Numer Pierwszo-Majowy

ŁODZIANIN

ORGAN P.P.S.

WOLNOŚĆ

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Redakcja i Administracja: Łódź—Al. Kościuszki Nr. 29 tel. 108-99 Redaktor przyjmuje od godz. 17—19 Rękopisów nie zwraca się. Administracja czynna od godz. 9 do 15 i od 17 do 18. Konto w Banku Społem, oddział w Łodzi 40 Wydawca, Łódzki O.K.R. P.P.S. Redaktor Wincenty STAWIŃSKI

Rok XXII — № 120
Niedziela 30 Kwietnia 1939
Cena numeru 15 gr.

Warunki prenumeraty: w Łodzi z odnoszeniem do domu zł. 2.50 miesięcznie, na prowincji zł. 3. za zmianę adresu gr. 50 Cena ogłoszeń: Za wiersz 1 milimetrowy przez jedną szpaltę (na stronicy 6 szpalt) w tekście gr 50. zwyczajne gr. 40. Nekrologi do 100 mm. gr. 20, powyżej 100 mm gr. 30. Drobne za wyraz gr. 15 Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

* * *

Kanclerz „Trzeciej" Rzeszy rzucił na stół dwie nowe karty i w ten sposób ułatwił wyjaśnienie ostateczne sytuacji. — WIELKA BRYTANIA została uznana za „wroga dziedzicznego" Niemiec, a ROSZCZENIA W STOSUNKU DO POLSKI zostały ujęte w słowa wyraźne i niedwuznaczne.

Te roszczenia nie dotyczą „oficjalnie" naszego obszaru terytorialnego; dotyczą natomiast POLSKICH UPRAWNIEŃ I GWARANCYJ DLA NAS NA TERENIE „WOLNEGO" MIASTA GDAŃSKA, dotyczą też — trzeba to powiedzieć równie jasno, jak jasno mówił p. kanclerz Adolf Hitler, — naszej SUWERENNOŚCI PAŃSTWOWEJ.

Bo w dzisiejszym położeniu międzynarodowym „AUTOSTRADA EKSTERYTORIALNA" poprzez Pomorze jest tak samo nie do pomyślenia, jak nie do pomyślenia byłaby dla kanclerza Hitlera propozycja Polski, by zbudować „autostradę eksterytorialną" od Zbąszynia do Strasburga poprzez ziemie niemieckie.

**

W tym stanie rzeczy sprawa OBRONY NIEPODLEGŁOŚCI i CAŁOŚCI Rzeczypospolitej — całości terytorialnej, całości uprawnień i CAŁEJ, PEŁNEJ SUWERENNOŚCI wysuwa się na czoło ograniczonych w tym roku.

OBCHODÓW PIERWSZO-MAJOWYCH.

Świat Pracy stwierdzi raz jeszcze jeden, uroczyście i stanowczo swoją

WOLĘ OBRONY

bez wahań, bez kompromisów, bez „targów z Ojczyzną", bez „warunków".

Nie „targował się z Ojczyzną" Socjalizm polski, gdy wychodził kiedyś przed laty — samotny — na dolę „ludzi podziemnych". Ale rozumiał konieczności i perspektywy dziejowe, miał wyczucie dziejowych szlaków. Dlatego związał nierozerwalnie walkę o Niepodległość z walką o POLSKĘ LUDOWĄ. I teraz, gdy Los, gdy realny układ stosunków i sił, PRZECIWSTAWIŁ OBIEKTYWNIE plany faszyzmu międzynarodowego potrzebom życiowym Polski — OTWARCIE DRÓG ku wymarzonej w celach więziennych i na polach bitewnych POLSCE LUDOWEJ staje się drugim hasłem naczelnym tegorocznych

OBCHODÓW PIERWSZO-MAJOWYCH,

hasłem wynikającym z nieubłaganą konsekwencją logiczną z sytuacji ogólnej.

**

Łączymy się dzisiaj myślą i sercem Z MASAMI PRACUJĄCYMI WSZYSTKICH KRAJÓW ŚWIATA. I z tymi, które żyją życiem jawnym w państwach nie-„totalnych", i z tymi, które W PODZIEMIACH wykuwają broń dla jutra lepszego. Łączą nas dwie rzeczy w pierwszym rzędzie:

DĄŻENIE WSPÓLNE DO NOWEGO USTROJU SPOŁECZNEGO;

wiara wspólna w tę wartość bezcenną, która ma nazwę prostą: GODNOŚĆ CZŁOWIEKA.

Człowiek poniewierany, wyzyskiwany, znużony śmiertelnie i nędzny nie może być ŚWIADOMYM TWÓRCĄ DZIEJÓW. My chcemy, by człowiek odzyskał wszędzie godność własną. To jest właśnie SOCJALIZM.

Niechże dumna idea naszej tradycji powstańczej przyświeca w tym roku obchodom Pierwszo-Majowym:

„WOLNY CZŁOWIEK
W WOLNEJ POLSCE,
WOLNYM LUDZIOM —
BRAT".

M. NIEDZIAŁKOWSKI

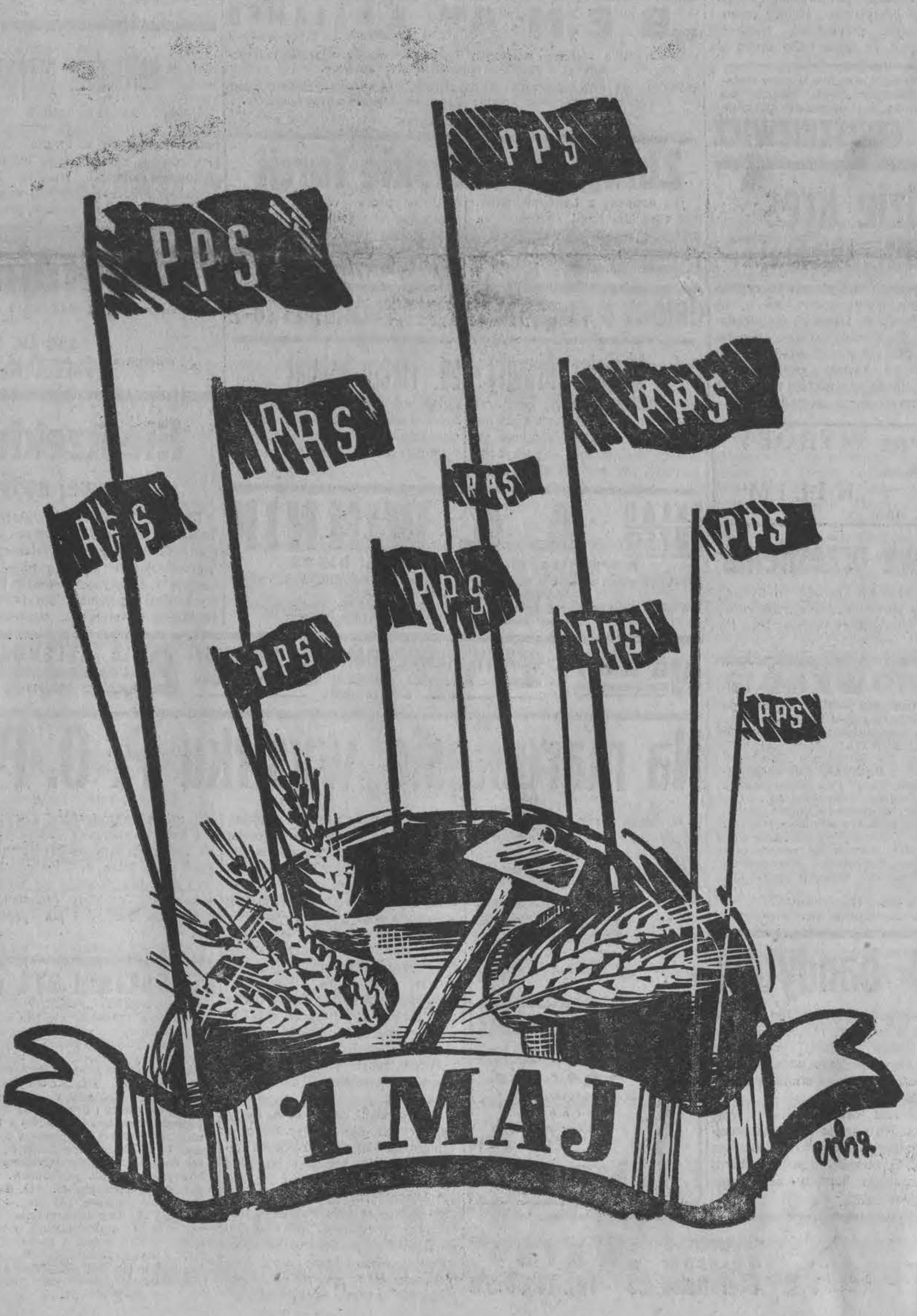

Z rezolucji P.P.S. na dzień 1 Maja

„...ZEBRANI, POSŁUSZNI WEZWANIU POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ i — KLASOWYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH, STAJĄ W KARNYM SZEREGU POD ZNAKIEM OBRONY NIEPODLEGŁOŚCI I BUDOWNICTWA POLSKI LUDOWEJ, WYZWOLONEJ SPOŁECZNIE, WOLNEJ I WOLNOŚĆ PORĘCZAJĄCEJ, ZMIERZAJĄCEJ STANOWCZO I KONSEKWENTNIE KU ZUPEŁNEJ PRZEBUDOWIE..."

Z rezolucji P.P.S. na dzień 1 Maja

„...W DNIACH, KIEDY FASZYZM MIĘDZYNARODOWY ZAGRAŻA POKOJOWI ŚWIATOWEMU I WYCIĄGA RĘCE PO CUDZE ZIEMIE I PO WOLNOŚĆ INNYCH NARODÓW, ZEBRANI, ZŁĄCZENI BRATERSKO Z MASAMI PRACUJĄCYMI WSZYSTKICH KRAJÓW ŚWIATA, ŚLUBUJĄ W DNIU 1 MAJA, ŻE NIE UCHYLĄ SIĘ OD ŻADNEJ OFIARY DLA OBRONY NIEPODLEGŁOŚCI, ŻE POZOSTANĄ WIERNI IDEI SOCJALIZMU, NAJDUMNIEJSZEJ IDEI LUDZKOŚCI..."

Anglia proponuje zawarcie... 30 paktów nieagresji

Nowe zarzewie niepokoju

tworzy Hitler wypowiadając pakt z Polską

Dzienniki angielskie donoszą, że ambasador brytyjski w Berlinie sir Neville Henderson otrzyma polecenie zobaczenia się jaknajprędzej z min. Ribbentropem, celem uzyskania od niego wyjaśnień co do niektórych punktów mowy Hitlera, a zwłaszcza co do oświadczenia, iż kanclerz będzie bardzo szczęśliwy, jeśli uda mu się nawiązać rokowania z Wielką Brytanią o nowy układ morski. Wielka Brytania zapytać zamierza Rząd Rzeszy, co oznacza te zwrot w przemówieniu kanclerza i jakiego rodzaju nowy układ morski Niemcy uważałyby za możliwe zawrzeć. Rząd brytyjski ma również żądać wyjaśnienia co do propozycji, jaką uczynił kanclerz w odpowiedzi na żądanie prezydenta Roosevelta udzielenia zapewnienia nieagresji 30 państwom, wymienionym w orędziu Roosevelta. Sir Neville Henderson podkreślić ma z naciskiem wobec Ribbentropa, że obecna polityka Wielkiej Brytanii niesłusznie określana jest w Niemczech, jako polityka okrążania. Ambasador wskazać ma, że polityka brytyjska zmierza jedynie do utrzymania pokoju w Europie i do obrony państw europejskich przed agresją. Sir Neville Henderson oświadczyć ma dalej, że w pewnych określonych warunkach Rząd brytyjski gotów byłby wspólnie z innymi państwami udzielić Niemcom gwarancji przeciwko jakiejkolwiek agresji, jeśli Niemcy zgodzą się na to, że Wielka Brytania użyje swego wpływu wobec tych 30 państw, wymienionych w orędziu Roosevelta, aby udzieliły Niemcom zapewnień nieagresji.

***

W czasie odczytu transmitowanego przez Radio Stanów Zjednoczonych, Churchill oświadczył, że ton i treść przemówienia Hitlera stanowią pewien postęp w stosunku do jego poprzednich przemówień. Churchill jest zdania, że poprawę tę przypisać należy orędziu Roosevelta, odrodzeniu idei wzajemnej pomocy w Europie, konsolidacji sytuacji wewnętrznej we Francji, jak również zbrojeniom brytyjskim. Należy jasno i wyraźnie powiedzieć, podkreślił referent, że same tylko słowa nie wystarczą do przywrócenia poderwanego zaufania, dopóki nie będą iść za nimi czyny. Wypowiedzenie paktu o nieagresji z Polską musi być uważane za najdonioślejszy punkt przemówienia kanclerza Hitlera, tworzący nowe zarzewie niepokoju.

Po raz trzeci w historii

wprowadza Anglia przymusową służbę wojsk.

W związku z uchwałą Rządu Chamberlaina wprowadzenia powszechnego obowiązku służby wojskowej, podkreślają w kołach londyńskich, że jest to w historii Anglii dopiero trzeci wypadek powzięcia decyzji tak daleko idących.

Po raz pierwszy wprowadzono obowiązek powszechnej służby wojskowej w okresie wojen napoleońskich, po raz drugi w czasie wojny europejskiej w 1917 roku i po raz trzeci w obecnej przełomowej chwili.

Według zgodnej opinii miarodajnych kół angielskich obecna decyzja Rządu angielskiego ma charakter ostatniego ostrzeżenia pod adresem Niemiec.

KUZNIECOW KOMISARZEM MARYNARKI WOJENNEJ ZSSR.

Mikołaj Kuzniecow mianowany został komisarzem ludowym marynarki wojennej Z.S.S.R.

Anglia... zagraża

pokojowi na Bałkanach

Prasa hitlerowska z każdym dniem używa coraz mniej parlamentarnych wyrazów pod adresem przeciwników Niemiec, oraz tych, którzy nie dają się zaprząc do chwilowo jeszcze triumfalnego rydwanu Hitlera.

Soczystość wyrazów i cały ich nonsens bije nawet z tytułów. W jednym z hitlerowskich dzienników znajdujemy następujący nagłówek:

„Anglia zagraża pokojowi na Bałkanach".

Gdyby to tylko na tym się kończyło! Ba, Anglia zaanektowała Czecho - Słowację i obsadziła Albanię. To Anglia nie chce wycofać swoich wojsk z Hiszpanii! Anglia domaga się oddania jej Tunisu, Korsyki i Sabaudii francuskiej. Wreszcie Anglia zagraża Gdańskowi i Pomorzu. Czy trzeba więcej dowodów?

W dniu 1 maja, numer nasz ukaże się w godzinach rannych i zawierać będzie ostatnie depesze i wiadomości oraz bogatą treść artykułową

Rotterdam przygotowuje się do wojny

Oprócz wybudowanych w roku zeszłym w Rotterdamie schronów przeciwlotniczych w formie długich rowów, zarząd tego miasta wykończył obecnie budowę 72 schronów przeciwlotniczych, w pobliżu stacji ubezpieczonych piwnic, przeznaczonych dla przechodniów w razie ewentualnego napadu lotniczego. Piwnice te pomieścić mogą 32 tysiące ludzi. Zarząd postanowił powiększyć ilość tych piwnic.

Kanada kładzie kres

propagandzie hitlerowskiej

Parlament prowincjonalny w Ontario (Kanada) zarządził dochodzenie w sprawie działalności organizacyj, których celem jest „podminowanie i obalenie instytucyj kanadyjskich". Minister sprawiedliwości w Ottawie, Lapointe, oświadczył, iż zarządził energiczne dochodzenie przeciwko organizacjom, wpływającym na opinię publiczną w kierunku niepożądanym dla Kanadyjczyków. W ostatnich czasach uwaga władz bezpieczeństwa została zwrócona na działalność organizacyj zbliżonych do narodowego „socjalizmu".

Zbrojenia morskie Turcji

Jak donoszą z Londynu, dzienniki tureckie, Rząd ankarski zamówił w Anglii 4 nowe kontrtorpedowce i 4 łodzie podwodne, na rachunek udzielonych w roku ubiegłym przez Wielką Brytanię kredytów, w wysokości 6 milionów funtów szterlingów. Obecnie Turcja posiada 4 kontrtorpedowce i 9 łodzi podwodnych.

Minister Oświaty gen. Franco ustąpił

Pod przewodnictwem gen. Franco odbyło się posiedzenie rady ministrów, na którym zbadano sytuację zewnętrzno - polityczną. W posiedzeniu tym nie wziął udziału minister oświaty, który wskutek rozbieżności zdań z pozostałymi członkami Rządu, ustępuje z obecnego gabinetu.

Nieoczekiwany skutek

fikcyjnej audycji amerykańskiej

Studenci uniwersytetu amerykańskiego North Manchester Indian - Colledge nadali z własnego krótkofalowego aparatu fikcyjną audycję z Londynu, w czasie której nadano komunikat dla prasy, że Anglia i Ameryka... wypowiedziały wojnę Niemcom...

Fikcyjny ten komunikat wywołał wśród słuchaczy amerykańskich nieoczekiwane skutki. Mianowicie część obywateli miejscowych, pośpieszyła do banków, by wycofać swoje wkłady, natomiast znaczna większość uformowała pochód demonstracyjny, w czasie którego wznoszono okrzyki przeciwko Niemcom i na cześć prezydenta Roosevelta.

Nieoczekiwany skutek tej fikcyjnej audycji wprawił jej aranżerów, którzy, jak się okazuje, ulegli inspiracjom propagandy niemieckiej, dążącej do ośmieszenia kroku prezydenta Roosevelta, w duże zakłopotanie.

W Iraku wciąż nowe przesilenia

Bawiący obecnie w Ankarze dla zbadania zagadnień, interesujących Turcję i Irak, minister spraw wewnętrznych Iraku Dadzi Chawkat, nadesłał prośbę o dymisję. Tekę spraw wewnętrznych obejmie tymczasowy premier Nuri Pasza.

Na marginesie wysiłku P. O. P.

W części prasy pojawiły się artykuły mówiące o nienależytym udziale ludności żydowskiej, zwłaszcza bogatych Żydów, w Pożyczce Obrony Przeciwlotniczej.

Samo stwierdzenie niepomiernie większej ofiarności ogółu pracowniczego, a nawet biedoty w porównaniu ze sferami posiadającymi nie jest dla nas nowością.

Gesty, mające zastąpić rzetelny wysiłek, miały miejsce zarówno ze strony bogacza żydowskiego jak i niektórych przemysłowców czy wielkich posiadaczy ziemskich - Polaków, czy też utalentowanego kabotyna. Prawdziwy wyraz nastroju Polski — to postawa mas, które na dzieło obrony Państwa łożą ostatnie często grosze. Przykładów takiej ofiarności są tysiące. A z dumą stwierdzić można, że ofiarność mas ogarnęła nie tylko Polaków, ale również Ukraińców, Białorusinów i Żydów, także robotników i pracowników niemieckiej mniejszości narodowej.

W tej chwili chodzi o to, by żadne gry ani gierki, wynikające z jakichkolwiekbądź przesłanek „ideologicznych" nacjonalizmu albo naśladownictwa prądów „rasistowskich", nie psuły wizerunku tego faktu, że cała Polska stanęła do apelu ogólno - polskiego Komitetu Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej. Mamy prawo mieć inne pretensje: mamy prawo żądać, by ofiarność warstw posiadających bez różnicy narodowości i wyznania była w stosunku właściwym do ofiarności Świata Pracy. Pozostało tylko kilka dni. Po upływie tych dni, gdy skończy się termin subskrypcji, zrobimy rachunek ogólny, kto ile dał i jak prędko dał.

Krwawy napad bandytów

W miejscowości uzdrowiskowej Rymanów, pow. sanocki, dwaj bandyci napadli późnym wieczorem na dom Katarzyny Dmitruk i pod groźbą rewolwerów rozpoczęli rabunek.

Przypadkowo przechodził tamtędy patrol złożony z dwóch posterunkowych P. P. z Krosna. Policjanci pośpieszyli napadniętym z pomocą i usiłowali ująć bandytów. Bandyci poczęli strzelać. Policjanci odpowiedzieli strzałami i jednego z bandytów ranili. Policjant Władysław Sikorski pogonił za drugim uciekającym bandytą, który ostrzeliwał się i zranił śmiertelnie Sikorskiego.

Sikorski osierocił żonę i troje dzieci. Na miejsce przybyła komisja sądowo - śledcza. Za zbiegłym bandytą zarządzono pościg. Nazwiska rannego bandyty narazie nie ustalono.

Kanclerz utrwalił ... sojusz Polski z Anglią i Francją

Świat o mowie Hitlera

Wystąpienie wywołało naogół wrażenie ujemne

Mowa Hitlera wywołała na świecie naogół ujemne wrażenie. Na irytację kanclerza wpłynęły podobno przede wszystkim ciężkie klęski dyplomatyczne poniesione przez Niemcy w ostatnim tygodniu. Największą klęską „Trzeciej" Rzeszy było wprowadzenie przymusowej służby wojskowej w Anglii, co zmieniło zupełnie układ sił. Poza tym Niemcy nie zdołały sobie pozyskać ani Rumunii, ani Jugosławii, ani też... Japonii. Ta ostatnia formalnie odrzuciła propozycję zawarcia sojuszu wojskowego z Niemcami i Włochami.

Pierwszą pośrednią odpowiedź na mowę kancl. Hitlera dał angielski kancl. skarbu sir John Simon, który przemawiając w Alberthall ostrzegł Niemcy, by wzięły do serca zwrot, jaki nastąpił w polityce angielskiej. Naród niemiecki—mówił sir John Simon dobrzeby zrobił, gdyby zapytał sam siebie o wyjaśnienie tej zdumiewającej zmiany, jaka zaszła w polityce angielskiej. Prem. Chamberlain jest tym samym człowiekiem pokoju, jakim był zawsze. Charakter Anglików nie zmienił się i podobnie, jak przed tym, tak i dziś Anglicy nie pragną żadnych awantur zagranicznych, a mimo to Anglia zmuszona była z jednomyślną aprobatą całego narodu zmienić dotychczasową politykę i przez gwarancję udzieloną Polsce, Rumunii i Grecji przyjęła na siebie olbrzymie zobowiązania podjęcia akcji odporu napastnika. Tę zmianę polityki angielskiej spowodowało postępowanie Niemiec. Nie jest już obecnie prawdą — zakończył sir John Simon — że polityka niemiecka zmierza jedynie do zjednoczenia Niemców w jednym państwie. Niedawne akty niemieckie idą znacznie dalej, a jeśli akty te wskazują na dążenie do zapanowania nad resztą Europy, Anglia zmuszona jest przeciwstawić się takiemu dążeniu.

We Francji przyjęto mowę Hitlera chłodno. Groźby zawarte pod adresem Francji, nie wywołały żadnego wrażenia.

Brak jeszcze do tej chwili oświetleń i komentarzy urzędowych.

W kołach zbliżonych do Quai d'Orsay, zaznacza się jednak, iż mimo, że przemówienie bynajmniej nie przyczyniło się do odprężenia, a nawet przeciwnie sytuację pogorszyło, to jednak zasługą jego jest wyraźne wyjaśnienie położenia międzynarodowego. Uważa się, że wynurzenia kancl. Rzeszy spowodują ostateczne już scementowanie z jednej strony mocarstw zachodnich i państw z nimi sprzymierzonych, a z drugiej strony Stanów Zjednoczonych w jeden, zwarty całkowicie blok, ożywiony gorącą wolą uratowania pokoju światowego, lecz nie pokoju za cenę hegemonii niemieckiej nad kontynentem Europy.

W Paryżu sądzą, że najważniejszym skutkiem mowy Hitlera będzie... dalsze zbliżenie Polski do Anglii i Francji.

W Ameryce przyjęto wystąpienie Hitlera wręcz kpiąco. Koła oficjalne oświadczyły, że nie przywiązują żadnej wagi do mowy Hitlera ani do jego ataków na Amerykę. Prezydent Roosevelt wystąpił z konkretną propozycją pod adresem Hitlera i czeka na konkretną odpowiedź na drodze oficjalnej. Złość i sytuacja p. Hitlera nie wywarła żadnego wrażenia w opinii amerykańskiej.

Metody okrążania

OPRYSZEK: Panowie! Protestuję uroczyście przeciwko metodom okrążania.

„Marianne".

...„Będziemy, jako ten wiekuisty szturm fali morskiej, która kruszy odwieczne skały wybrzeża".

Andrzej Strug

Prowokacje prasy hitlerowskiej

Wsławiona polakożerstwem „Morgenzeitung", wychodząca w Morawskiej Ostrawie, nareszcie została zakazana w Polsce i z dniem wczorajszym odebrano jej debit.

Za prowokacyjne artykuły zostały także skonfiskowane: „Aufbrusch", „Schlessische Zeitung" w Bielsku i „Kattowitzer Zeitung" w Katowicach.

Wczasy robotnicze

Akcja wczasów robotniczych, chociaż nie wiele się o niej słyszało dotąd, prowadzona jest już od szeregu lat. Na małą skalę próbowano tu i ówdzie organizować wysyłanie robotników na wczasy podczas ich dwutygodniowych urlopów wypoczynkowych. Udawało im się to lepiej lub gorzej. Były to jednak wszystko raczej poczynania eksperymentalne i dorywcze. Niemniej jednak dziś, kiedy stoimy u progu poważnej akcji w ramach ogólno-państwowych, musimy oddać należny szacunek tej trudnej, pionierskiej pracy, realizowanej nieraz w warunkach najcięższych, gdy nie tylko oficjalnie nikt nie pomagał, ale i sam robotnik odnosił się nieufnie do inicjatywy dyrektora Ubezpieczalni, czy innych osób, które organizowały wyjazd na wczasy.

Nie zrobimy krzywdy paru innym ubezpieczalniom, bo było ich jeszcze rok temu zaledwie parę takich, które organizowały wczasy robotnicze, jeżeli wymienimy tylko Ubezpieczalnię Sosnowiecką i określimy jej akcję w tej dziedzinie jako najlepiej zorganizowaną w Polsce. Bardzo ciekawe wyniki, które zużytkowane są zresztą w akcji tegorocznej, dała na terenie Sosnowca akcja t. zw. kolonii rodzinnych, na które robotnik wyjeżdża razem z żoną i dziećmi. Kto wie czy doświadczenie słynnego już dziś Okradzionowa, gdzie robotnicy sosnowieccy czuli się tak dobrze, nie dało do pewnego stopnia impulsu w kierunku rozszerzenia akcji wczasów na teren całej Polski.

W sprawie rozszerzenia tej akcji zorientuje nas przegląd chronologiczny poszczególnych etapów inicjatywy, którą mniej więcej od roku wzięło w swe ręce Ministerium Opieki Społecznej. Najpierw stworzona została **Komisja Wczasów** przy Ministerium. Miała ona opracować zasadnicze ramy organizacyjne akcji wczasów. Komisja ta współpracowała ściśle z Zakładem Ubezpieczeń Społecznych, który dysponował największym na tym polu doświadczeniem praktycznym. W rezultacie powołana została **Rada Wczasów,** jako centralny i naczelny organ opiniodawczy i **Centralne Biuro Wczasów,** jako centralny organ wykonawczy, koordynujący akcję wczasów w całej Polsce.

Jakie są praktyczne cele **Centralnego Biura Wczasów,** które ma w podtytule nazwę **Zrzeszenia Organizacyj Oświatowo - Kulturalnych?** Zadaniem jej jest: Koordynowanie akcji tych organizacji, staranie się o jej jednolitość i jak najwyższy poziom organizacyjny, doradzanie i usuwanie trudności w terenie, szkolenie personelu instruktorskiego, przeprowadzanie inspekcji na letniskach i obozach, gdzie przebywają robotnicy na wczasach.

Mimo, że Centralne Biuro Wczasów jest instytucją nadrzędną, stworzoną pod auspicjami Ministerium Opieki Społecznej, pozostawia ono nadal inicjatywę w rękach organizacji społecznych, które akcję wczasów robotniczych dotąd prowadziły i pojmuje swą rolę jako czynnika doradczego i koordynującego. Takie stanowisko Centralnego Biura Wczasów daje rękojmię, że akcja prowadzona będzie nadal terenowo i indywidualnie i unikniemy w roku bieżącym zbyt raptownego przejścia do akcji planowej, pozostawiając ją na lata dalsze w miarę opracowywania poszczególnych problemów i usuwania trudności, które piętrzą się w chwili obecnej. To co mamy dzisiaj jest więc pewnego rodzaju prowizorium. Kiedy się ono skończy i jak pojęta byłaby akcja wczasów planowana w skali ogólno - państwowej (gdyby każdy robotnik mógł każdego roku wyjechać w Polsce na wczasy) tego dziś powiedzieć się nie da i to zależy wyłącznie od możliwości finansowych instytucji popierających akcję, jak też od podniesienia skali zarobków naszych robotników.

Nie należy jednak przypuszczać, że wyniki inicjatywy poszczególnych organizacyj pośród których Ubezpieczalnie Społeczne grają główną rolę, przedstawiać się będą w roku bieżącym liczebnie nikłe. Możemy się śmiało spodziewać, że w nadchodzącym sezonie letnim wyjedzie na wczasy w najpiękniejsze okolice Polski po słońce i po zdrowie około 20,000 robotników i robotnic. Biorąc pod uwagę, że w roku ubiegłym wyjechało zaledwie około 5.000 robotników, zgodzimy się, że jest to już duży sukces Centralnego Biura Wczasów.

Robotnicy wyjeżdżają zasadniczo podczas swego ustawowego urlopu wypoczynkowego. Co do wyboru miejsca wyjazdu, istnieją różne systemy tego wyboru: od zorganizowania całej akcji na sposób masowy i wysyłania pewnych grup robotników do ustalonych z góry miejscowości, jak to się dzieje np. na Śląsku, do pozostawienia robotnikowi wolnego wyboru, dokąd chce jechać, jak to się dzieje na terenie Łodzi. Również systemu rozliczeniowy nie jest jednolity. Czasem sam robotnik płaci za siebie całą sumę, czasem pomaga mu pracodawca lub Ubezpieczalnia. Zasadą jest w każdym razie, że przde wszystkim koszta swego urlopu ponosi sam robotnik.

Akcja wczasów była i jest nadal subwencjonowana wybitnie przez Ubezpieczalnie Społeczne, a Zakład Ubezpieczeń Społecznych współpracuje jak najściślej z Centralnym Biurem Wczasów, w zrozumieniu znaczenia akcji wczasów z punktu widzenia profilaktyki społecznej.

J.

* * *

„Odmówienie Państwu rekruta byłoby równoznaczne z odmówieniem mu prawa do obrony swojej niepodległości. I DLATEGO MY WOTUJEMY REKRUTA. Uważamy, że pozostawienie otworem granic naszego państwa byłoby zbrodnią, popełnioną na ludzie pracującym, gdyż wojna światowa wykazała, że od jej skutków najdłużej i najdotkliwiej cierpi lud pracujący. Dlatego my, socjaliści polscy nie mielibyśmy sumienia, nie spełnilibyśmy naszego obowiązku wobec ludu pracującego, wobec ludności całego Państwa, gdybyśmy Państwu odmówili prawa do obrony".

(Z mowy sejmowej tow. HERMANA LIEBERMANA).

Odpowiedź nasza

to Pożyczka Obrony Przeciwlotniczej

Świat Pracy spełnia swój obowiązek. Niech go spełnią wszyscy

Ludwik de Brouckere

Po raz pięćdziesiąty

Po raz 50-ty proletariat święci 1 Maja! Ileż przez to półwiecze zaszło wydarzeń! Ileż zwycięstw, ile też doświadczeń, ile walk o nieustalonym jeszcze wyniku!

Okoliczności zmuszają mnie do pisania tych słów na kilka dni naprzód, dokładnie — 20-go kwietnia. A kilka dni to okres dość długi w naszych czasach. Kto może powiedzieć, co się stanie do chwili, kiedy te słowa będą czytane? Pokój i wojna zdają się równoważyć na całym świecie. Czy cywilizację naszą czeka zagłada w katastrofie straszliwej? Czy też otworzy się przed nami nowa era, w której świat znowu będzie szedł ku pokojowi i demokracji i ku realizacji naszego wzniosłego ideału?

W chwili obecnej dokonywa się wielki wysiłek odbudowy tego bezpieczeństwa powszechnego, które się tak nieopacznie zlekceważyło w latach ostatnich. Rokowania dyplomatyczne mnożą się i można się spodziewać, że doprowadzą do celu, zanim będzie za późno. Apel prezydenta Roosevelta wzbudził w świecie wielką nadzieję i od stanowczości rządów teraz zależy, by nie zawiodła. ALE DECYZJA OSTATECZNA SPOCZYWA W MASACH LUDOWYCH.

Jeżeli opinia wyrazi się wszędzie z taką siłą, jak w Anglii na apel Partii Pracy, jeżeli wykaże nieugiętą decyzję oporu przeciw napadowi, oporu wspólnymi siłami, jeżeli ludy utworzą ten olbrzymi pierścień pokoju, przeciw któremu wszelki atak byłby skazany na druzgocącą klęskę, — w takim razie państwa, skłonne dzisiaj do atakowania, wyrzekną się zamiarów, kórych próżność stałaby się zbyt oczywista, a gdyby się nie wyrzekły, wówczas ich własne narody odmówiłyby posłuszeństwa swym kierownikom i nie poszłyby na klęskę i zniszczenie.

W ruchu zjednoczenia pokojowego, który jest niewątpliwie wielką koniecznością chwili obecnej, partie socjalistyczne, sekcje naszej Międzynarodówki, winne stanowić wszędzie jądro solidne, dokoła którego grupować się będą ludzie dobrej woli.

NASZ 1-SZY MAJ BĘDZIE MIAŁ W ROKU BIEŻĄCYM ZNACZENIE CAŁKIEM WYJĄTKOWE.

Czyniąc przegląd swych armii na całym świecie, socjalizm wykaże, jaką siłę zdołał skupić do obrony pokoju w wolności demokratycznej. On wznieci odwagę. Jego zdecydowanie pociągnie za sobą wahających się i może zmienić bieg dziejów. NIE JEST ZAPÓŹNO DO RATOWANIA LOSU!

HUGH DALTON

Polska i Wielka Brytania

Sojusz dwuch wielkich Swiatów Pracy

Podczas gdy masy pracujące Anglii, Polski i innych krajów zbierały się rok po roku celem święcenia 1-go Maja, niebezpieczeństwo wojny powszechnej w Europie stale wzrastało. Zwłaszcza Niemcy pod ich obecnym kierownictwem stają się coraz widoczniej niebezpieczeństwem dla wszystkich sąsiadów. Brytyjska Partia Pracy, która od 1929 do 1931 r. była u władzy i która po najbliższych wyborach, mam nadzieję, znowu dojdzie do władzy, stała zawsze stanowczo i niezachwianie w obronie bezpieczeństwa powszechnego i pomocy wzajemnej narodów przeciw napastnikom. Tylko wtedy, kiedy dyktator, knujący napaść, z góry ma przeciw sobie potężną koalicję sojuszniczych państw, zobowiązanych do wspólnego działania i mających PRZEWAGĘ SIŁY,—POKÓJ MOŻE BYĆ OBRONIONY.

Brytyjska Partia Pracy krytykowała w ostatnich latach postawę obecnego Rządu angielskiego, wahającego się brać czynny udział w tworzeniu w Europie takiej koalicji państw. Ale w ostatnich miesiącach, z chwilą zdemaskowania nieograniczonych zapędów Niemiec do panowania nad światem, a także brutalnej pożądliwości kierowników Niemiec w osiąganiu ich celów, Rząd angielski NARESZCIE zadość uczynił żądaniom angielskich mas pracujących i bierze czynny udział w reorganizacji bezpieczeństwa powszechnego w Europie.

W TYM PLANIE REORGANIZACYJNYM BARDZO DONIOSŁY JEST SOJUSZ ANGIELSKO - POLSKI, POWITANY JAKNAJGORĘCEJ PRZEZ PARTIĘ PRACY. Jeżeli Niemcy zdadzą sobie jasno sprawę, że ATAK NA POLSKĘ OZNACZAĆ BĘDZIE WOJNĘ Z ANGLIĄ I ŻE ATAK NA ANGLIĘ OZNACZAĆ BĘDZIE WOJNĘ Z POLSKĄ, to wpłynie to potężnie na rzecz pokoju. Spodziewam się także, że ten sojusz doprowadzi do ściślejszych stosunków między Anglią i Polską i do częstszej wymiany spotkań między przedstawicielami mas pracujących obu krajów. Tow. Niedziałkowski jest już dobrze znany w kołach Partii Pracy i cenimy bardzo wysoko okazje, jakie nadarzają się od czasu do czasu do dyskusji z nim. Podobnie inni towarzysze polscy odwiedzali nasz kraj i wywarli duże wrażenie na nas siłą swego charakteru i zaletami osobistymi.

W szczególności między siłami demokratycznymi, partiami socjalistycznymi, związkami zawodowymi, w Anglii i w Polsce, panuje szczera sympatia i niezłomna decyzja opierania się dalszemu rozszerzaniu się tyranii „totalnej" w Europie. Sojusz angielsko-polski jest nieodzownym elementem w nowym porządku międzynarodowym, ale jeżeli wrogowie pokoju mają być trzymani w szachu, to jest rzeczą niezbędną, by BEZPIECZEŃSTWO POWSZECHNE ZORGANIZOWANO NA JAKNAJSZERSZEJ PODSTAWIE. Francja, Rumunia, Turcja i inne państwa, oraz — „last but not least" (ostatnia, lecz nie najpośledniejsza) — Rosja sowiecka, muszą również przystąpić do tego wielkiego sojuszu. BRYTYJSKA PARTIA PRACY JEST PRZECIWNA KOMUNIZMOWI, który w naszym kraju żadnej nie poisada siły. Tym nie mniej, jak właśnie brytyjski Rząd Robotniczy w r. 1929 nawiązał stosunki dyplomatyczne między Londynem a Moskwą, tak Partia Pracy stale głosiła potrzebę ściślej współpracy między Rządami Anglii i Z.S.S.R., mającymi dużo wspólnych interesów, — wśród których POKÓJ jest największym — pomimo różnic w sprawach ustroju politycznego. Chodzi tu w tej chwili o sprawę pod pewnymi względami drażliwą, lecz napewno możliwą do praktycznego rozwiązania, do ułożenia planów, któreby mogły być przyjęte przez Polskę, Rosję sowiecką, Francję i Anglię, a dzięki którym wszystkie siły — wojskowe, gospodarcze i finansowe — TYCH CZTERECH WIELKICH MOCARSTW mogłyby być skutecznie zmobilizowane do wspólnego zadania — zaszachowania ponurych planów obecnych kierowników Niemiec.

Za tymi wszystkimi koalicjami państw europejskich stoją Stany Zjednoczone ze swymi olbrzymimi zasobami moralnymi i materialnymi, kierowane przez prezydenta Roosevelta, jednego z największych i najodważniejszych mężów stanu świata. Pokazał on w swej ostatniej nocie do Berlina i Rzymu, że całkowicie rozumie sytuację w Europie i że jest po stronie demokracji i pokoju, a przeciw dyktaturze i groźbom wojny.

LEON BLUM

List do polskich przyjaciół

Kochani przyjaciele!

Przesyłam z całego serca moje pozdrowienie braterskie dla towarzyszy Polskiej Partii Socjalistycznej. Przesyłam te same pozdrowienia dla czytelników organu centralnego Waszego ruchu.

Wielkie święto międzynarodowe proletariatu wypadło w tym roku w okolicznościach, pełnych niepokoju i niebezpieczeństw. Nasza WSPÓLNA WOLA zapewnienia światu Wolności, Sprawiedliwości i Pokoju poddana została ciężkim doświadczeniom. To jest jeszcze jeden powód więcej, byśmy się ze sobą zbliżyli jeszcze bardziej — my wszyscy. Trzeba jeszcze bardziej wzmocnić PRZYJAŹŃ SPECJALNĄ, która łączyła zawsze nasze dwie partie — francuską i polską, nasze dwa kraje—POLSKĘ i FRANCJĘ.

Dziękuję Wam, żeście mi dali sposobność dla wypowiedzenia tych myśli i uczuć, które są myślami i uczuciami WSZYSTKICH SOCJALISTÓW FRANCUSKICH i proszę Was, byście wierzyli, kochani przyjaciele, w nasze przywiązanie szczere i wierne.

Niepodległość
Socjalizm
Wolność

„NIEZWALCZONE I MOCNE, JAK NIEPOSKROMIONE SIŁY PRZYRODY, SĄ WOLA LUDU ROBOCZEGO, JEGO PRAGNIENIE SZCZĘŚCIA, JEGO WIELKIE PRACE I TRUDY. POD PARCIEm DĄŻEŃ NASZYCH MUSZĄ SIĘ UGIĄĆ WSZELKIE NAJOKRUTNIEJSZE WYSIŁKI SYNÓW MROKU, PRZEMOCY I ROZBESTWIENIA".

ANDRZEJ STRUG

„Entuzjazm"

narodu niemieckiego

Dziennikarz szwedzki Sten Söderberg odbył podróż przez Niemcy i w następujący sposób opisuje swoje wrażenia w sztokholmskim dzienniku wieczornym „Nya Dagligt Allehanda":

„W Hamburgu zaszedłem do kina, by zobaczyć filmowy dodatek tygodniowy. Z początku pokazano przybycie dr. Hachy do Berlina. Mały człowieczek blado uśmiechający się i uchylający kapelusza, skazany przez los na złożenie swego państwa i swej godności w ofierze. Następnie pokazano wkroczenie wojsk niemieckich do Pragi, sztandar Führera powiewający na Hradczynie i wreszcie samego Adolfa Hitlera, przyjmujące go hołd. Ze zdumieniem patrzyłem — nie na obrazy, o, nie—lecz na publiczność i jej zachowanie się. Na sali panowała absolutna cisza. Ani jednego okrzyku zadowolenia, ani jednego oklasku, ani jednego „Heil Hitler!"

Tego obowiązującego powitania nie spotykałem zbyt często w Niemczech 1939 roku.

Staje ono się coraz mniej popularne w Niemczech!"

Każdy wie co robić z pieniędzmi, byle je tylko miał

Za każdym razem, gdy ktoś wygra na loterii, zwłaszcza pokaźną sumę, pytają się go wszyscy w około:

— Co pan lub pani zrobi z tymi pieniędzmi?

Odpowiedź jest prawie zawsze jednobrzmiąca:

— Jeszcze nie wiem.

Ta nieświadomość jest oczywiście zupełnie zrozumiała u każdego, na kogo zmiana jego dotychczasowych warunków materialnych spadła nagle. Sposób, w jaki należy ulokować wygrane pieniądze, jest problemem zbyt ważnym, by go można rozstrzygnąć bez głębszego namysłu.

Prawda, że w rozmaitych okolicznościach życia zastanawiamy się nieraz, co byśmy zrobili, gdyby się nam udało zdobyć większą gotówkę. Nasuwają się nam wtenczas rozmaite projekty, które w wyobraźni naszej zapewnić nam mają świetną przyszłość i raz na zawsze pozbawić trosk i kłopotów.

Oczywiście, że pieniądze same przez się nie dają szczęścia, szczęście jest w nas samych. Ale pieniądze potrafią dać nam za to możność takiego urządzenia życia własnego i najbliższych, byśmy byli jak najmniej narażeni na przeciwności losu. Najważniejszą więc rzeczą jest mieć pieniądze, a sposób należytego ulokowania ich zawsze się znajdzie. I dlatego należy korzystać z każdej nadarzającej się sposobności uczciwego sposobu zdobycia gotówki, by móc nią rozporządzać w każdej chwili.

Los Loterii Klasowej może się stać właśnie źródłem takiej sposobności. Pamiętajmy więc o nabyciu go, a może już najbliższe ciągnienie przyniesie nam pomyślne wyniki.

KONKURS

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza konkurs na prowadzenie Teatru Miejskiego w Łodzi, poczynając od dnia 1 sierpnia 1939 roku, na następujących warunkach zasadniczych:

1) kandydat lub kandydaci prowadzić będą teatr własnym staraniem i na własne ryzyko;
2) termin umowy — trzy lata;
3) Zarząd Miejski oddaje Dyrekcji do użytkowania bezpłatnie lokal teatralny przy ul. Śródmiejskiej 15 oraz prawo bezpłatnego korzystania z miejskich ruchomości teatralnych.

Ponadto Zarząd Miejski zobowiązuje się do wypłacania Dyrekcji w ratach miesięcznych z dołu subwencji w wysokości zł. 240.000 rocznie z przeznaczeniem jej wyłącznie na wypłatę gaż personelu teatralnego, wyłączając pobory Dyrekcji Teatru.

Reflektanci winni nadsyłać do dnia 15 maja r. b. do Wydziału Oświaty i Kultury (Łódź, ul. Piramowicza 10) umotywowane oferty z dołączeniem życiorysu, opisu dotychczasowej działalności teatralnej i planu pracy.

Bliższych informacyj oraz warunki umowy otrzymać można w Wydziale Oświaty i Kultury — Oddział Kultury i Sztuki.

Łódź, dnia 27 kwietnia 1939 r.

ZARZĄD MIEJSKI W ŁODZI

Ukazała się nowość

„PORYWY"

ARTURA H. TUCHOLSKIEGO

Str. 452. Cena 10 zł.

Powieść dokumentarna na tle dziejów garstki bohaterskiej młodzieży polskiej, która w ciężkim okresie reakcji popowstaniowej niosła ludowi polskiemu słowo „dobrej nadziei" i wznieciła w sercach nieugaszone pragnienie wolności i wyzwolenia społecznego.

WYDAWNICTWO M. FRUCHTMANA.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Wciąż naprzód

W walce, którą wytacza się Socjalizmowi, nie zabrakło również argumentu, że jest to teoria, która się rzekomo przeżyła, która pozostaje w tyle za rozwojem życia. Owszem, powiadają krytycy tego autoramentu, socjalizm w swoim czasie odegrał wielką i pożyteczną rolę, teraz jednak życie stawia nowe wymagania, za którymi socjalizm nie jest w stanie nadążyć. Głosy takie jednak wychodzą najczęściej z tego środowiska, które zawsze, i teraz i przed tym, było wrogo usposobione w stosunku do socjalizmu. Różnica cała polega na tym, że dawniej zarzucali Socjalizmowi, iż zanadto wybiega naprzód, dziś twierdzą, że jest w tyle za nowymi prądami. Wczoraj przerażał ich „radykalizm" Socjalizmu, dziś ubolewają nad jego „zacofaniem". Wczoraj wzdrygali się przed jego „postępowością", dziś z pogardą traktują go jako rodzaj „konserwatyzmu". Dodatnia rola Socjalizmu, wedle ich twierdzeń, należy rzekomo do przeszłości, ale wtenczas tej słuszności Socjalizmu nie uznawali, wtenczas zwalczali go z odwrotnego punktu widzenia. Ale są i tacy, którzy istotnie byli kiedyś socjalistami. Dziś stoją po drugiej stronie i szukają usprawiedliwienia dla swego odstępstwa. Nie chcą przyznać, że sami się cofnęli, twierdzą, że idea pozostała w tyle. Jest to rzecz jasna złudzenie perspektywiczne. Socjalizm tymczasem postępuje wciąż naprzód i realizuje krok za krokiem, konsekwentnie ideę wszechstronnego, ekonomicznego i politycznego, narodowego i duchowego wyzwolenia człowieka. Póki pozostaje na tej drodze, jest wyrazem postępu. Nie widzimy żadnego powodu, dlaczego postępem miałoby być zaprzestanie walki.

Do pokrewnej kategorii argumentów należy twierdzenie, że Socjalizm jest „ideą skostniałą", jest doktryną przestarzałą, jest światopoglądem, który zatrzymał się na miejscu i odpowiada warunkom dawno już minionym. Jak większość argumentów z arsenału służącego do walki z Socjalizmem, polega on albo na świadomej złej woli, albo na zupełnej nieznajomości Socjalizmu.

W socjaliźmie nie ma nic z zaśniedziałości, nic z zastoju, nic z trwania przy zastygłych, zaskrzepłych kształtach. Socjalizm jest właśnie jedyną ideą, dostosowaną do rozwoju, do postępu, do zmienności warunków. Nie ma w socjaliźmie nic statycznego. Żywiołem jego jest ruch. Socjalizm nię jest to bowiem bynajmniej zbiór skamieniałych, raz na zawsze ustalonych twierdzeń i zasad. Socjalizm jest to przede wszystkim metoda, metoda, którą można zastosować do każdej okoliczności i wszelkich warunków. I na tym polega jego siła. To jest właśnie to, co możnaby nazwać tajemnicą wiecznej młodości Socjalizmu.

Ten rozwojowy charakter Socjalizmu naznacza również swym piętnem dzień święta robotniczego, dzień 1 Maja. Święto to nigdy nie będzie mogło stać się świętem martwym, jak tyle innych świąt, które czerpią swą siłę tylko z tradycji. Jest to święto pełne wiecznie żywej aktualności, mieni się ono wciąż barwami życia. Nie ma jakichś niezmiennych, wciąż takich samych haseł pierwszomajowych. Związek święta majowego z rzeczywistością, z chwilą, która bieży, jest nierozerwalny. Święto 1 Maja to odbicie wielkich problemów współczesności w zwierciadle potężnych zasad sprawiedliwości i wolności. Czerwień naszego sztandaru płonie wciąż żywym blaskiem. Idea święta pierwszomajowego wyraża bieg płynącej fali dziejowej.

I dlatego właśnie w chwili obecnej święto 1 Maja jest wielką manifestacją na rzecz wolności i niepodległości, jest potężną deklaracją polskich mas pracujących o gotowości do obrony swej ojczyzny, jest stwierdzeniem w formie uroczystej, że robotnik polski nigdy się nie wyrzeknie ani odpowiedzialności za losy kraju, ani swych praw do gospodarzenia nim. Świat pracy domaga się równie silnie i stanowczo mocy swych praw, jak i ciężaru obowiązków.

Święto 1 Maja jest również w tym roku dobitnym wskazaniem grożącego niebezpieczeństwa. I nie jest to przypadek bynajmniej, że wróg, na którego klasa robotnicza już dawno wskazuje, jest również wrogiem narodu polskiego. Od szeregu już lat w dniu święta robotniczego piętnujemy faszyzm, jako prąd szkodliwy dla najżywotniejszych interesów mas pracujących, jako jaskrawe zaprzeczenie ideałów wolności i kultury. W tym roku stwierdzić nam jeszcze przychodzi, że wróg ten dybie również na naszą całość i niepodległość.

Nie znaczy to wcale, aby święto 1 Maja było „świętem okolicznościowym", o przypadkowej treści. Jest coś, co łączy nierozerwalnym węzłem wszystkie obchody święta robotniczego na przestrzeni pięćdziesięciolecia. Pierwszy Maja — to potężny pęd klas pracujących ku wolności, dążenie do wyzwolenia, tęsknota za sprawiedliwością. Nie są to oderwane idee. Jest to najistotniejsza treść naszej codziennej walki. Hasła pierwszomajowe są przekrojem tych walk. Powstają one na polu zetknięcia się owych wielkich idei z życiem.

Święto majowe wyłoniło się z najżywotniejszych potrzeb mas pracujących, z poczucia krzywdy, z dążenia do zdobycia elementarnych praw życiowych. Ale roślina, wydobywszy się z pod kamienia, którym została przyduszona, zaczęła kierować swe pędy ku słońcu. Święto 1 Maja stało się świętem walki o niepodległość, o demokrację, o pełną sprawiedliwość społeczną, a prawo człowieka pracy do kultury. W tym leży niepożyta siła i nieprzemijająca wartość Święta Majowego.

ADAM PRÓCHNIK.

Maria Markowska

Z teki pośmiertnej

Zgasła niedawno Maria Markowska - Minkiewiczowa, zwana przed wojną „poetką proletariatu". Jej śliczne wiersze o bojowcach PPS, o Stefanie Okrzei wychowywały całe pokolenia młodzieży.

Dzięki mężowi Zmarłej—gen. H. Minkiewiczowi — możemy ogłosić dziś, w dn. 1 Maja, jeden z Jej ostatnich wierszy, wyjęty z teki pośmiertnej Red.

Towarzysze!

Choćby krwi Wam utoczyć z pod serca
Za nic mi to wszystko, co napiszę:
Murów kaźni słowo nie przewierca.
A to słowa tylko będą — słowa...,
Żadna od nich nie pęknie okowa,
Nic mi po nich: echa nie usłyszę —
Wsiąknę w tę gnuśną i w plugawą ciszę.
Już na słowa nie czas, Towarzysze!
Wszakże wiecie sami.

Pięknoduchy za mieszkań szybami
Siedzą, patrząc jak z wy godnej loży.
I żadnego sumienie nie trwoży,
Choćby miasto szczekało salwami,
Choćby krwawą obrzucało pianą
Ich miernoty nicość wymuskaną.
Każdy słówka cedzi
Krągłe, gładkie — na miarę kawiarni,
Dla bezmyślnej próżniaczej gawiedzi —
Dowcip taki marny, jak oni są marni.

Wy jedni wiecie
Że bruk uliczny łatwo krwią się plami.
Wszakże wiecie: hamujecie gromy.
Każdy z Was grozy straszliwej świadomy,
Jaką niesie rozpętana burza.
Wszakże wiecie: dosyć rzucić hasło,
Dosyć krzyknąć: do broni, do broni!
By sto ulic głosem zemsty wrzasło...
Wicher burzą przewala po świecie...
Zahuczało tętentem pogoni
Za tem wszystkiem, co przed ludu gniewem
Jest jako plewa pod wiatru powiewem...
A gdy raz się rozszaleje burza —
Czy nie wiadomo — jak wysoko chlusta
I krew ofiarna i tyranów wraża...?
Czy nie wiadomo jak kląć będą usta
Tym, co koryto zrobili z ołtarza...

Refleksje

Miłość a nagroda

Dziś pławimy się wszyscy w rozlewnych słowach miłości! Kochajmy się! I kochajmy Ojczyznę!

To, że istnieje stosunek pomiędzy miłością a nagrodą stwierdził jeszcze Mojżesz w tablicach przykazań boskich — i w przykazaniu czwartym obiecał nagrodę długiego życia i „dobrego powodzenia" tym, którzy kochają swych rodziców. A jeśli ktoś ze względu na to, że Mojżesz był Żydem i, jako taki, nie zasługuje na pełne zaufanie — nie dowierza mu, jest przecież czysto polskie przysłowie, które również mówi o zależności wzajemnej między miłością Kuby i Pana Boga. Zresztą o wzajemnym stosunku miłości i nagrody za nią mówi każda literatura i każda poezja. W Polsce przepięknie pisał o tym Słowacki w „Kordianie", który — patrząc, jak miłość jego kochanki zależy od nagrody i złota, wykrzyknął: „Prawdziwie, ta kobieta kocha mnie szalenie".

Ta wzajemna „miłość" dochodzi nieraz wprost do zawrotnych granic, powodując naodwrót... wzajemne zawrotne nagrody. A więc gorąco kocha swą ojczyznę p. marszałek Sejmu śląskiego, kochają ją kapitaliści i przedsiębiorcy, choć nie raz nie znają jej języka — i dobrze im się powodzi. Namacalne dowody tej „miłości" mieli również drożdżarze i węglarze, obszarnicy i książę na Pszczynie, który czuł tyle miłości w swym sercu, że wystarczyło mu na obdzielenie nią aż... dwuch „Ojczyzn". Kochają i zapewniają o swej miłości rozmaici dyrektorzy i ich urzędnicy, a miłość ich wzrasta zawsze wraz... ze wzrostem pensyj, poborów i remuneracyj.

Kierując się własnym doświadczeniem, przepojeni uczuciami altruistycznymi, skwapliwie pouczają też o potrzebie miłości Ojczyzny zwłaszcza tych, którzy... nie kochając jej widocz nie dość gorąco, sami sobie są winni za swój ciężki los, za swe niepowodzenie, za nędzę, bezrobocie, a czasem nawet za kryminał.

Trzeba być ślepym, by nie widzieć tego bezpośredniego związku pomiędzy... miłością a nagrodą.

Na rynku krakowskim wzniesiono wysoki termometr, na którym codziennie przez ustalenie wzrostu kwot, subskrybowanych na pożyczkę obrony, ma się mierzyć uczucia i miłość Krakowian do kraju i stopień ich poświęcenia i ofiarności.

Nagrody za „miłość" Ojczyzny, lokowane w bankach, wzrosły w ostatnich latach bardzo wybitnie. ALE SŁUPEK RTĘCI NA TERMOMETRZE, NA KTÓRYM MIANO MIERZYĆ UCZUCIA DLA KRAJU, CIĄGLE JESZCZE WYKAZUJE MNIEJ, NIŻ LETNIĄ TEMPERATURĘ, U TYCH WŁAŚNIE, KTÓRYCH OJCZYZNA OBDARZYŁA TAK HOJNIE...

Z konieczności nasuwa się pytanie, co też w tym stosunku przyczynowym między miłością a nagrodą jest skutkiem, a co przyczyną? Czy ci wszyscy, którzy rzekomo tak gorąco kochają Ojczyznę; otrzymali nagrodę za swą miłość dla niej, czy też kochają ją dlatego, że zapewniła im ona powodzenie?

n. t.

...„JESTEŚMY I BĘDZIEMY BOJOWNIKAMI O WOLNOŚĆ I POMYŚLNOŚĆ KLASY ROBOTNICZEJ; BĘDZIEMY WALCZYĆ BEZ CHWILI WYTCHNIENIA, NIE SZCZĘDZĄC ŻYCIA I ZDROWIA SWEGO"...

ANDRZEJ STRUG

„MYŚLENIE W PŁASZCZYŹNIE NARODOWEJ BEZ MYŚLENIA W PŁASZCZYŹNIE MIĘDZYNARODOWEJ PROWADZI DO KATASTROFY".

lord GREY

Czytajcie prasę socjalistyczną

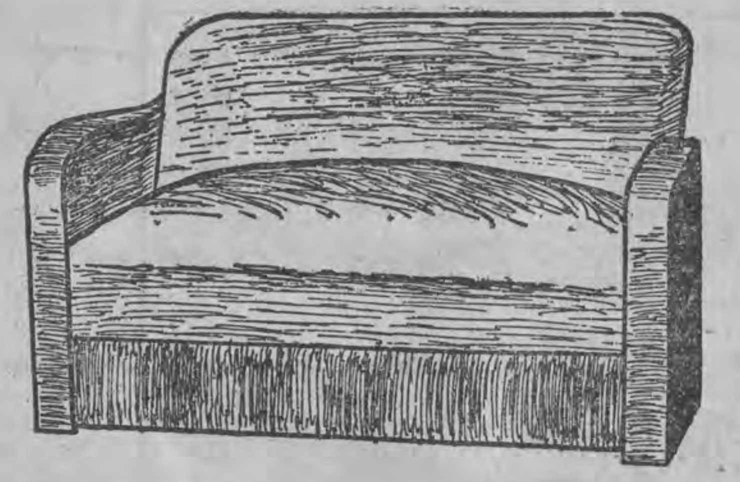

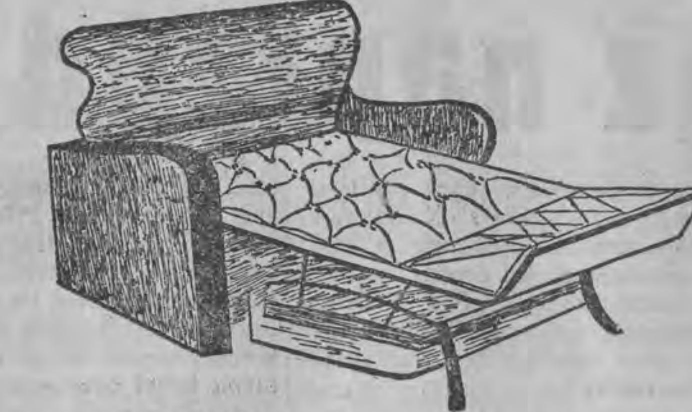

My nie zapomnimy!

Nad obszarami Europy, ujarzmionymi „dynamicznie" przez mocarstwa faszystowskiej „osi", rozpościera się cisza złowroga. Z tych krajów, stopą napastnika zdeptanych, jak z dobrze strzeżonego obozu koncentracyjnego, nie przenika na świat szeroki żaden głos wolnego i żywego człowieka. Tylko czasem wieść o pogromach i egzekucjach, o grabieżach i głodzie, o brutalnym „tak każę" dzisiejszego zwycięzcy przedrze się na zewnątrz poprzez mury i zasieki ścisłej izolacji, budząc odruch zgrozy wśród tych, którzy wolnymi być nie przestali.

Austria czy Albania, Czechosłowacja czy Hiszpania, Abisynia czy kraj kłajpedzki — wszystkie te łupy mocarstw faszystowskich strzeżone są pilnie i niezmordowanie przez mnogie sfory dobrze uzbrojonych strażników. Z chwilą, gdy obręcz przemocy zaciśnie się na ciele wolnego przed tym narodu, w zdumiewająco szybkim tempie poczynają wysychać wszystkie źródła informacyjne, z których wiedzę o bycie pokonanego czerpać by można było. Już nie sztuczną mgłę, ale sztuczną noc wytwarza na zawołanie reżyseria „totalna" w pewnych okolicach globu. Jest w tym, oczywiście, cel i metoda: grobowa cisza, nieprzeniknione ciemności wokół zagarniętych łupów warunkować mają zapomnienie świata w stosunku do tych spraw „drażliwych", zapewniać triumfatorowi możność swobodnego i spokojnego kosztowania owoców sukcesu.

Ta przemyślna gra sprzyja bardzo niewygasłym jeszcze wśród pewnych polityków Zachodu pragnieniom „ratowania pokoju" za cenę dalszych ustępstw i rezygnacyj, za cenę uznania w tej czy innej formie dotychczasowych gwałtów i rozbojów. Krążą już przecież informacje, że zabór Albanii ma być uznany przez Rząd p. Chamberlaina wzamian za... jeszcze jedną obietnicę p. Mussoliniego co do wycofania wojsk włoskich z Hiszpanii. W ślady W. Brytanii wstąpiłyby niezawodnie inne państwa, i tym sposobem — kosztem tanich i wielce problematycznych przyrzeczeń zyskałyby Włochy faszystowskie sankcję międzynarodową dla dokonanego w dzień wielkopiątkowy... gwałtu. Ludzie o nastawieniu kapitulanckim i rezygnacyjnym nie skłonni są z natury rzeczy do aktów odwagi, energii, zdecydowania. Biorąc złudzenia za wygodną rzeczywistość, chętnie zgodzą się na przekreślenie dawnych porachunków, na tolerowanie następstw już istniejących „faktów dokonanych", byleby tylko nie zakłócać błogiego dla się spokoju, byleby tylko nie narażać własnego stanu posiadania na wstrząsy i ryzyko. Ludziom o takich dyspozycjach i takich poglądach wystarczają w zupełności nawet „zapewnienia" i „przyrzeczenia"... dyktatorów. Że więcej nie będą, że już niczego nie pragną, że to właśnie było ich zamierzenie ostatnie. Kto łudzi się wiarą w takie „zapewnienia", ten nie będzie z pewnością odwalał płyt grobowych na coraz liczniejszych cmentarzach wolności narodów.

Jest przecież siła wielka potężna i realna, która dziełu utrwalania systemów zaborczych przeciwstawiać się będzie zawsze i we wszelkich warunkach, która nie zapomni o niczym i nikomu nie przebaczy, która w walce o sprawiedliwość objektywną i równą dla wszystkich nie spocznie i nie ustanie nigdy. Tegoroczna odezwa MIĘDZYNARODÓWKI SOCJALISTYCZNEJ, na dzień 1-go Maja wydana, kieruje myśli klasy robotniczej całego świata przede wszystkim w stronę NARODÓW UJARZMIONYCH i KRAJÓW ZRABOWANYCH. Proletariat — od pierwszych początków zrzeszenia się w szeregach wspólnej organizacji międzynarodowej—był zawsze HEROLDEM, ORĘDOWNIKIEM i BOJOWNIKIEM WOLNOŚCI WSZYSTKICH, MAŁYCH i WIELKICH, NARODÓW. Nie bacząc na katastrofy polityczne, na wojny, gwałty i aneksje bezprawne, klasa robotnicza w Polsce i wszędzie nie zeszła nigdy ze stanowiska solidarności z pokonanymi *i ciemiężonymi — i na tym* stanowisku, wbrew wszystkiemu, aż do dnia ostatecznego zwycięstwa — WYTRWA.

My nie zapomnimy żadnego wysiłku i żadnej ofiary; dla świętej sprawy wolności poniesionych. I nie pozwolimy, by o tych ofiarach, o tym bohaterstwie świat miał zapomnieć, by gwałciciel i napastnik miał otrzymywać premię, by cieszył się bezkarnością w zbrodniczych działaniach, by wśród sztucznej i umownej ciszy pastwił się wedle woli nad bezbronnymi ofiarami. Żaden faszyzm, żadne faszystowskie bloki i koalicje, żadne Targowice „narodowe" w tym czy innym kraju nie zdołają już zepchnąć klasy robotniczej ze sceny dziejów i nie przeszkodzą jej w wypełnieniu nieodwracalnej misji historycznej. Trudności i porażki, opory i bariery mogą jedynie opóźnić pochód wydarzeń, nigdy jednak biegu konieczności nie powstrzymają i wezbranych wód na swoje młyny nie zwrócą.

„Klasa robotnicza — głosi odezwa MIĘDZYNARODÓWKI SOCJALISTYCZNEJ—przejmuje dziedzictwo walki o wolność... i chce bronić świętego dziedzictwa tego, co w ludzkości jest najlepsze! Chcemy bronić wolności tam, gdzie jest zagrożona, walczyć o nią tam, gdzie jest podeptana"... WOLNOŚĆ i NIEPODLEGŁOŚĆ— te słowa dla nas, Polaków, mają ten sam walor i znaczenie. Broniąc dóbr dla człowieka i narodu najwyższych, walczymy zarazem o wolność dla tych, którym ją wydarto, albo którzy zdobyć jej jeszcze nie zdołali. „ZA WOLNOŚĆ NASZĄ i WASZĄ" — było hasłem bojowym powstańców polskich — i my tę najszczytniejszą tradycję ochotnie i w pełnej gotowości kontynuować będziemy. Pamiętamy o tym na codzień; przypomnijmy to sobie wspólnie w rozkwitły czerwienią sztandarów dzień pierwszomajowy.

ZA WOLNOŚĆ POLSKI! ZA WOLNOŚĆ LUDÓW! PRZECIW CIEMIĘŻYCIELOM i TYRANOM!

BOLESŁAW DUDZIŃSKI

Benedykt Hertz

Pies i gęś australijska

Co wam dzisiaj opowiem, to prawda — nie kant.
Działo się w Jardin des plantes
(paryskie zoo takie nosi miano).
Łeb jastrzębia, grzbiet indyczki,
Gęś australijską kiedyś tu trzymano.
Okaz na pokaz!
szyja — żmija, dziób — nożyczki...
Taką sensację budziła jej postać,
że trudno było się dostać
poprzez tłum do zagrody, w której siedział potwór.
Aliści musiał w szczeblach być jakowyś otwór,
bowiem ni stąd ni zowąd do klatki dziwadła
psina zabłąkana wpadła.
Ujrzawszy z bliska
rozdziawiony dziób ptaszyska,
psiak, długo nie szukając drogi —
w nogi!
Którym szczeblem wlazł tutaj, nie pamięta, nie wie...
Umyka w koło, w koło!... A gęś za nim w gniewie —
syczy, skrzydłami macha, goni. Biedna psina
tracić już siły zaczyna,
i — choć na ramieniu dusza —
coraz wolniej się porusza.
Straszna gęś, korzystając z psiego osłabienia,
W pogromczynię się przemienia
i wciąż sycząc jak zła jędza
psa dopędza.
Biedak uciekać nie mógł... Już zabrakło mu sił.
Więc chwyciwszy za gardło straszliwą gęś —
zdusił.

Wasylij Grossman

Stiepan Kolczugin

(fragment powieści)

z rosyjskiego przełożyła Halina Pilichowska.

Od drzwi wejściowych dobiegł przeciągły mocny dzwonek. Słabł, przybierał na sile, znów słabł — dzwoniący najwidoczniej naciskał chwilami guzik ze wszystkich sił, a chwilami go puszczał.

— Z pewnością od chorego — żachnął się doktór, idąc ku drzwiom.

— Nie—powiedziała nagle Maria Dmitriewna — to po Abrama, czuję to!

Dzwonek umilkł. Chwilę trwali w bezruchu. Na pozór wszystko znów było ciche, spokojne, niefrasobliwe: stół, wygasły samowar, ciemna butelka wina, półmisek z pasztetem, sałata, cukierki, kryształowa cukiernica, krzesła, dywan, obrazy na ścianie. I równocześnie ta niefrasobliwa atmosfera była niedorzeczna i straszna, jak straszny bywa w płonącym domu spokój pogrążonego we śnie, nie tkniętego jeszcze przez ogień pokoju, jak niedorzeczny wydaje się skrupulatny porządek na stołach w owej chwili, gdy wiatr — rozwarłszy na oścież okno — przez krótką chwilę waha się przed wdarciem się do mieszkania. Gdy się znów odezwał dzwonek, poczuli jak gdyby ulgę, obrzucili się spojrzeniami i doktór spytał Bachmutskiego:

— Cóż — otworzyć?

— Niech pan zapyta — kto. Jeśli powiedzą, że od chorego, to niech pan z początku odmówi otwarcia, a jeśli policja, to niech pan powie, że się musi wpierw ubrać.

Szybko poszedł do drugiego pokoju i wrócił z walizeczką, w płaszczu i czapce:

Doktór stał już w stołowym i wskazując ręką korytarz skinął głową:

— Z początku zełgali, że od chorego — powiedział — a gdym oświadczył, że nie jeżdżę po nocy do chorych, to jakiś facet zawołał: proszę otworzyć, policja! Powiedziałem, że muszę się trochę ogarnąć.

Starał się mówić cicho, ale wskutek nieprzyzwyczajenia i wzburzenia, głos jego — tubalny z natury — wyłamywał się z szeptu, donośnie rozbrzmiewał i niewątpliwie słychać go było i w przedpokoju, za drzwiami.

Znów rozległ się dzwonek.

— Niechże pan tu zostanie, pal diabli, gdzież pan pójdzie po nocy, chory! Ja za wszystko odpowiadam! — huknął nagle gniewnie Piotr Michajłowicz, czując z pasją, iż co raz większym niepokojem i lękiem napawają go niegodziwe myśli o mogących nań spaść przykrościach.

A Maria Dmitriewna oparła się o ścianę i uporczywie wpatrywała się w Bachmutskiego. Stał przed nią z nieco zmrużonymi oczami w niezapiętym palcie, z nasuniętą na czoło czapką, z nawpół podniesionym kołnierzem. Wydało się jej, że przenika wszystkie jego myśli: mignęły przed nim czarne płaszcze policjantów, okienko z kratą, biały całun mgławych syberyjskich śniegów, ciężkie północne noce. Wydało się jej, że powinien krzyknąć ze strachu, pokryć się bladością — tak niedawno wrócił z długiego, męczącego zesłania. I nagle zdumiało ją — Bachmutski był spokojny, śniada jego twarz nie zmieniła zwykłego wyrazu, była znużona, zwyczajna. Taki był, gdy wszedł po raz pierwszy, taki był idąc ulicami, taki przyszedł przed godziną i taki stał przed nią teraz, odchodząc. Ten wicher, ciemność rozwierającej się przepaści, które wstrząsnęły i nią i Piotrem Michajłowiczem, były dla niego zwykłym życiem. Nie wyzbywał się zwykłych swych myśli, ironii, zainteresowania książkami (wsuwał skrzętnie w kieszeń od płaszcza tomik jakiejś niemieckiej filozoficznej książki, którą wczoraj położył w jadalni na owalnym stoliku). I na chwilę ogarnęło Marię Dmitriewnę uczucie jakiegoś mistycznego zachwytu — „wieczny rycerz, wieczny rycerz" — przemknęło jej przez myśl i zapragnęła paść przed tym człowiekiem na kolana. Widziała ciężkie zadanie jego życia — miał budzić, przewodzić innym, walczyć, zapominać o sobie, nie spoczywać aż do ostatniego dnia pełnego trudów życia. „Rycerz, rycerz, rycerz przez całe życie, nigdzie, nigdy nie znuży się, nie uspokoi, przekonuje, naucza, kaznodzieja z nieodstępną filozoficzną książką". Ale, oczywiście, nie padła na kolana, zdając sobie sprawę, że byłoby to śmieszne, niedystyngowane, bez smaku i tylko w milczeniu uścisnęła wyciągniętą rękę Bachmutskiego, wykrzywiając w uśmiechu drżące usta, gdy powiedział:

— W „Soroczyńskim jarmarku" bodaj wyłazi ktoś przez okno — i tu w łazience nie jest okno zakitowane. Żegnam panią, Masza, proszę mnie nie kląć za ten wieczorny alarm, dalibóg, nie poczuwam się do winy.

Uścisnął dłoń doktora i poszedł śpiesznie do łazienki.

— Zaraz idę, powariowaliście czy jesteście pijani? — huknął groźnie Piotr Michajłowicz w kierunku korytarza. Zdjął marynarkę, cisnął ją na kanapę i poszedł ku drzwiom, jedną ręką odpinając po drodze guziki kamizelki, a drugą rozluźniając węzeł krawata i zdzierając kołnierzyk.

Okno łazienki wychodziło na ogródek, okalający dworek popa. Bachmutski stał chwilę przywykając do ciemności, a potem przeciął podwórko i zlustrował ulicę. Było pusto.

— Wsypałem się — sam czy ze wszystkimi? — medytował — oni mnie wsypali czy też ja naprowadziłem na ślad? A może to przypadek? Nie, takie przypadki nie przytrafiają się. Może ta kucharka? Bezcelowa jest zabawa w odgadywanie, nie mam przecież teraz żadnych danych. Ba, co robić? Iść na dworzec—ryzykowne, policja—ani chybi — tam się przede wszystkim uda, do hotelu też nie można, w restauracji po nocy także nie należy się pokazywać z walizką, a przy tym w całym mieście jest jedna tylko restauracja — to gorsze bodaj niż dworzec. Najlepiej będzie pójść na postój dorożek i przedostać się do Makiejewki. Dorożkarze ruszają w drogę od piątej rano a do rana trzeba pospacerować. Przechadzki są wskazane dla zdrowia — zakpił w myśli.

Szedł ulicą powoli, spokojnie się zastanawiając, a serce radośnie mu biło — sycił się samotnością, bezkresem pustej ulicy, mroźnym zimowym powietrzem, ciemną nocą. Bezwiednie się tym wszystkim upajał urok wolności przeciwstawiając celi w cyrkule policyjnym, celi zawsze takiej samej niezależnie od tego, gdzie się ten cyrkuł znajduje. Bachmutski dziwił się, cze-

DALSZY CIĄG NA STR. 7-ej

Sztuka proletariacka

Czy istnieje sztuka proletariacka? Przyznaję, że trudnoby mi przyszło odpowiedzieć na to pytanie — zwłaszcza, jeśli pod tą nazwą rozumieć będziemy nie fabułę, czyli treść życiową dzieła sztuki, lecz jego *istotę* t. j. elementy czysto artystyczne obrazu czy rzeźby. Przy niniejszym artykule reprodukujemy kilka obrazów z wystawy sowieckiej w Instytucie Propagandy Sztuki w Warszawie w marcu 1933 r. Malowidła te reprezentujące t. zw. „socjalistyczny realizm", kierunek artystyczny popierany bardzo wydatnie przez reżym sowiecki a będący przede wszystkim propagandą pracy i dokonywującego się obecnie uprzemysłowienia Z. S. R. R. — tym się jedynie różni od naszej sztuki w warszawskiej Zachęcie, czy I. P. S-ie, że zamiast krajobrazów, portretów, martwych natur i t. p. — pokazuje nam to jedynie, co ma bezpośredni związek z trybem życia codziennego mas pracujących i poziomem ich zwyczajnych zainteresowań. Ale podobne tematy uprawia również i sztuka drobnomieszczańska XIX i XX wieku! Dość wspomnieć sceny z życia chłopów znakomitego malarza francuskiego *F. Millet'a*, rzeźby pracujących robotników *C. Meunier'a*, sceny fabryczne w obrazach *A. Menzla* i *M. Liebermanna*, u nas zaś malowidła przedstawiające pracę chłopów w polu *J. Chełmońskiego, W. Tetmajera, Wodzinowskiego i wielu, wielu innych mniej lub więcej wybitnych artystów polskich.* Gdzież więc jest różnica i na czym ona polegać powinna? Czy jest możliwe stworzenie sztuki proletariackiej nietylko w treści, ale z formy i z *ducha?*

K. MEUNIER. Hutnik.

K. MEUNIER. Przemysł.

Jeśli chodzi o wspomniany na wstępie „socjalistyczny realizm", to przyznać trzeba, że nie stworzył on dotąd dla swych rzekomo nowych treści formalnego ich odpowiednika, nie dał nam formy nowej i oryginalnej. W sowieckich artystów wmówiono, że formy zachodnio - europejskiej sztuki nie są dostępne dla mas — że dla tych mas należy, spreparować inną sztukę, bardziej „życiową" i więcej zbliżoną do możliwości odbiorczych przeciętnego widza. Chcąc porwać ogół i pozyskać go dla sztuki, zdegradowano twórczość plastyczną do roli czynnika propagandowego dla celów coprawda doniosłych i wielkich — ale bez pozostawienia tejże twórczości wolnej ręki w czysto artystycznym wyborze formy malarskiej, czy też rzeźbiarskiej. I tutaj tkwi niewątpliwie zasadniczy błąd.

JURIJ SADILENKO Proletariuszo.

ZYGMUNT BOBOWSKI Biedaszybikarze.

Twórczość plastyczna bowiem, jak każda wolna twórczość wogóle — nie może wyrzec się swej autonomii. Nie może ona też zrezygnować ze swego arystokratyzmu pojęć i teorii, które dała nam tradycja wielu wspaniałych pokoleń w ciągu dwudziestu z górą stuleci, gdyż teorie te i pojęcia wcielone w największe arcydzieła podziwiane przez nas w galeriach i muzeach — stanowią istotę plastycznej kultury świata, jej trzon i fundament. Trzeba ponadto zawsze pamiętać o tym, że zdobycze zachodnio - europejskiej sztuki i jej piękne przymioty: logika układu, harmonia, prostota i miara, są nietylko francuskie — ale także włoskie, hiszpańskie, flamandzkie, z czasów, kiedy Włochy, Hiszpania, Flandria a ostatnio Francja, były ziemiami, na których posiew nieznanego bóstwa pobudzał artystów i dokąd się chronił ów tułacz zwany geniuszem.

Cała trudność w stworzeniu sztuki proletariackiej (w istotnym słowa tego znaczeniu), polega na tym, że nie może ona wyrzec się dawnych tradycyj, dawnych a wypróbowanych w ciągu wieków wartości, stanowiących zasadniczą treść plastycznej kultury świata. Aby te narastające z biegiem lat wartości kulturalne wchłonąć, zasymilować i do nowych celów przybliżyć — musi powstać odpowiednie środowisko o bardzo daleko idących aspiracjach kulturalnych-środowisko z ducha i czynu czysto proletariackie, zdolne do pogodzenia zdobyczy materialnych, z duchowymi — środowisko o harmonijnym na świat poglądzie, którego prototyp w ogólnych konturach znajdziemy poniekąd w starożytnej Helladzie. Bo szczerze demokratyczny duch antycznej Grecji nie wyrzekał się swego arystokratyzmu w sztuce, której zadanie polegało między innymi na *wyrównaniu różnic wynikających* ze społecznej struktury środowiska. W ten sposób spełniała sztuka swe szczytne zadanie w zaraniu dziejów kultury świata.

K. WINKLER.

K. MEUNIER. Przy pracy.

mu zapach w celi cyrkułu jest wszędzie taki sam. Jest on zgoła swoisty, różni się od zapachu więzienia przesyłkowego, niepodobny jest do zapachu cel więziennych, aresztów żandarmskich, więzienia katorżnego, wagonów aresztanckich. Odór ten, ciężki, wilgotny, przesycony baranicą i rozkładającym się moczem, jest taki sam i w Czelabińsku i w malutkiej żydowskiej mieścinie Korostyszewie, i w słynnym kijowskim Pieczerskim cyrkule, którym zarządza „prystaw" dzielnicy zamkowej, i w Petersburgu, i w Moskwie, i w Irkucku, i nawet w Gurzufie, gdzie przez zamglone okienko widać było kiście kwitnących migdałów. I teraz Bachmutski chłonąc nocne zimne powietrze cieszył się krwią, sercem, płucami, że nie widzi żółtawego płomienia lampy naftowej, nie wpatruje się w ściany, upstrzone rudymi, rdzawymi przecinkami i że nie oddycha ohydnym powietrzem policyjnego cyrkułu, wsłuchując się w ostrożny oddech dyżurnego policjanta, przyglądającego się przez „judasza" nowemu lokatorowi.

Mruknął z uśmiechem:

— Och, Genosse Engels, w celi więziennej pocieszam się twą myślą, że wolność jest uznaną koniecznością, ale jak dobrze jest mi teraz, och, jak dobrze!

Poszedł w stronę fabryki, wdrapał się w ciemnościach na nasyp kolejowy i nagle przystanął przed zdumiewającym widokiem. Tuż przed nim leżała fabryka. Zimno i przenikliwie świeciły tysiące białych elektrycznych świateł, nad bateriami koksowych pieców płonęły — kołysząc się na silnym wietrze — niezliczone żółte i czerwone ognie. Bachmutski miał wrażenie, że to tłumy ludzi wymachują pochodniami i że ciężki poszum, podobny do szumu morza — to głosy tysięcy niewidzialnych w ciemnościach ludzi. Od strony pieców dobiegały głuche wybuchy; w świetle płomieni i elektryczności lśniły matowo olbrzymie metalowe cielska pieców. Niekiedy unosiły się nad nimi wielosążniowe kłęby krwawego dymu i trzepocąc wzbijał się w niebo gęsty, rączy snop jaskrawych iskier; wtedy nawisłe zimowe obłoki różowiały, jak gdyby się rozpalały i Bachmutskiemu zdawało się, że lada chwila staną w ogniu i olbrzymi czerwony pożar ogarnie niebo i ziemię.

Długo stał Bachmutski, patrząc na fabrykę w nocy. Postawił walizeczkę tuż obok siebie i wpatrywał się chciwie, jak gdyby chciał widok ten wrazić w pamięć na całe życie, nie pominąć żadnego szczegółu, drobiazgu, wszystko z sobą zabrać. Jaką potęgą była ta fabryka i co za bohaterzy w niej pracowali! Stanęły mu w pamięci twarze robotników, którzy uczestniczyli w dzisiejszym konspiracyjnym zebraniu, i starał się wyobrazić ich sobie podczas nocnej pracy wśród iskier i płomieni: odziani w ciężkie skórzane fartuchy, uderzali młotami w rozpalony metal. Zapewne i ów młody piecownik, Stiepan Kolczugin, o którym z takim zachwytem opowiadał Aleksiej, też poszedł na nocną zmianę. Rzadkie żeliwo, gorące i oślepiające, płynie z pieca, a młody robotnik zamyślił się na chwilę, odszedł na bok i rozpamiętuje słowa, usłyszane na konspiracyjnym zebraniu. Jakąż siłą jest lud pracujący, zespolony w jedną całość! Nic w świecie nie można mu przeciwstawić, jest panem życia i wprędce już, wprędce oznajmi światu o swej sile, o swym prawie do władzy. Bachmutski zaczerpnął powietrza, wspiął się na palce, machnął ręką.

— Dobrze jest, o — o, dobrze, co za dojrzałość — orzekł. Wyjął zegarek, biała tarcza wydawała się zlekka różowa. Było zaledwie dwadzieścia minut po pierwszej. Bachmutski schował zegarek i ze spojrzeniem zatopionym w fabryce znalazł po omacku rączkę walizki. Była zimna, parzyła.

— Cóż, przechadzki są wskazane dla zdrowia — pomyślał raz jeszcze i poszedł wzdłuż toru kolejowego.

W miejscu, gdzie ubite podkowami miękkie deski przejazdu przecinały tor kolejowy, przystanął i po chwili namysłu poszedł drogą. Myśli jego zaprzątała fabryka. „Jakże cierpieć musiał Czernyszewski — myślał Bachmutski — czując, że siła powołana do rozsadzenia starego świata jeszcze nie dojrzała. Jakże straszliwych zapewne mąk doświadczał, czując fizycznie ów mur, głuchy, ciężki kamień, dzielący go od rewolucji. Myślą był już z nami, a życie jego upływało w czasach grząskich, mrocznych". I Bachmutski myśląc znów o fabryce, stwierdził: „Dojrzałość, dojrzałość, dojrzałość!" Sam tego nie dostrzegając zmierzał ku domowi, w którym nie dawno odbywał zebranie. Nagle przystanął, ujrzał bowiem zamkniętą bramę, sterczącą samotnie przed domem, i ścieżkę, odnogę drogi, wiodącą — obok tej zawartej bramy—do sieni. W oknach nie ma światła — a więc śpią, rewizji nie robi się po ciemku. Czyżby już skończyli? Nie, to niemożliwe. Zasadzka? Co za sens miałoby urządzanie zasadzek po zebraniu? I choć Bachmutski rozumiał, że mimo wszystko rozsądniej byłoby przejść koło tego domu bez zatrzymywania się, a nawet bez oglądania się — zboczył na ścieżkę i poszedł ku drzwiom. Sam nie wiedział, dlaczego to zrobił, ale od razu zrodziło się w nim przeświadczenie o całkowitym bezpieczeństwie tego domu i zapragnął wejść do ciemnej szopy, siąść na deskach koło paleniska i wypocząć. „Może węgle będą jeszcze ciepłe, rozgrzeję ręce" — postanowił, ufając — jako doświadczony konspirator — zrodzonemu nagle w duszy poczuciu spokoju i pewności. Znał w sobie to uczucie i wierzył w nie, aczkolwiek nikomu o nim nie mówił, mając je za niewytłumaczalne i jak gdyby niegodne marksisty. Stawał mu często w pamięci stary myśliwy, u którego mieszkał podczas pierwszego zesłania. Starzec ów opowiadał, że od razu czuje, czy jest zwierz w gęstwinie drzew. „Stoi to-to ciemne, nic nie widać, a mnie — w sercu tu poprostu łomoce!"

Bachmutski pchnął zdecydowanie drzwi, wszedł do sieni, wyjął z kieszenie zapałki, wymacał prowadzące do szopy drzwi — były napół uchylone — i przekroczywszy próg zapalił zapałkę. Stropiony stał chwilę bez ruchu, ale nagle — zrozumiawszy — podbiegł do człowieka, stojącego na odwróconej beczce od kapusty (przed paru godzinami Bachmutski siedział na tej beczce) i nie głośno, ale mocno i rozkazująco zawołał: „Daj spokój, daj spokój, skacz na ziemię!" Człowiek oszołomiony nagłością, odtrącił sznur i zeskoczył ciężko na ziemię. Bachmutski znów zapalił zapałkę i przy jej świetle poznał młodego piecownika, Stiepana Kolczugina. Zamglone i bolesne były oczy Siepana i martwa zdawała się twarz jego oświetlona żółtym płomykiem zapałki.

— Zdradził, a teraz stryk: wieoczy Stiepana i martwa zdawała się twarz jego oświetlona żółtym płomykiem zapałki.

— Powiedzcie natychmiast, co to, dlaczego?

Stiepan milczał wciąż jeszcze nie pojmując, skąd w straszliwej jego ostatniej chwili mógł się zjawić przyjezdny. Długo Bachmutski wypytywał Stiepana i długo Stiepan milczał. Z opryskliwości i szorst-

DOKOŃCZENIE NA STR. 8-ej

Przy okrągłym stole

Zjednoczenie obywateli w okresie kiedy Państwu zagraża niebezpieczeństwo, kiedy do granic skrada się podpalacz, jest nakazem o tak wielkim ciężarze gatunkowym, że wszelką dyskusję na ten temat uważamy za zbyteczną. Wszyscy obywatele Polski rozumieją, że śpiesząc na pomoc Państwu, bronią swojej rodziny, swego domostwa. Dominuje przekonanie, że Polska musi być doskonale przygotowaną na każdą ewentualność ataku, zasadniczo będąc czynnikiem pokoju. *„Swojego nie damy, po cudze nie sięgamy“*, — taka jest „orientacja“ w Polsce, dlatego postawa ludności budzi podziw. Sąsiadom, którzy nie mogą się „zmieścić“ w granicach już bardzo poszerzonego państwa — przez zabory — powiadamy: *„Ani kroku naprzód... bo strzelamy“.*

Takie nastawienie ludności, — to rezultat uświadomienia politycznego, szerokiej skali organizacyjnej, dzięki — między innymi czynnikami — powszechnemu prawu wyborczemu — od zdobycia niepodległości.

***

Czy interesom państwa zagraża niebezpieczeństwo, jako, że hasła „Ozonu“ nie znalazły zbyt dużego posłuchu? Czy zanotowano objawy obojętności, albo niechęci, kiedy kierownicy Państwa wezwali obywateli do ofiarności? Daleko, za granicami Polski pośpieszyli socjaliści polscy np. we Francji do zbierania pieniędzy, — często wdowich groszy, i przesłali zapewnienie, że każdej chwili gotowi są stanąć w szeregach. Nie czytali ani jednego afisza „ozonowego“, rozpoczęli akcję *z nakazu własnego serca*, z łączności z Macierzą. Czy zgodne działanie obywateli jest możliwe, z wolnej woli? Czy mogą zasiąść „przy okrągłym stole“, żeby działać wspólnie dla obrony państwa! Owszem, mogą!

Taki właśnie okres osobliwy przeżyliśmy jesienią 1918 r., kiedy w Radzie Narodowej Śląska Cieszyńskiego znaleźli się przedstawiciele *wszystkich partyj politycznych.* Wczorajsi przeciwnicy, zwalczający się często bardzo ostro, spotkali się na zamku pod starą wieżą piastowską. Pod nakazem wyższej racji stanu, stanęli do obrony zagrożonej ziemi śląskie: socjaliści, śląscy katolicy, ewangielicy, ludowcy, endecy. Nikomu nie przyszło do głowy postawić żądania, żeby uczestnicy „okrągłego stołu“, zaniechali działalności politycznej pod własnymi sztandarami. Socjaliści prowadzili najbardziej ożywioną działalność w sferze swoich wpływów, taką samą taktykę stosowały inne partie, żeby sprawą zainteresować najszersze warstwy ludności; przeciwdziałać prowokacji i wrogiej agitacji.

Przez dwa lata pracowała Rada Narodowa w atmosferze zaufania, a socjaliści zajmowali w tym zespole czołową pozycję. Swiadectwem przekonywującym jest prasa z tamtego okresu. Zdarzały się „wypady“ prasy endeckiej na poszczególnych działaczy socjalistycznych, jednak przeważająca większość odpowiedzialnych kierowników stała na wysokości zadania. Nie myślano i nie dążono do monopolu dla jednej partii, kierowano się najlepszą wolą nie wywoływania konfliktów, *chociaż nie podpisano żadnego „zawieszenia broni“.*

Czy socjaliści poświęcili interesy robotników, czy nie prowadzono różnych akcji przez okres tych dwuch lat? Czy można i czy należy zatrzymać rwącą falę życia, czy się to uda i na dłuższą metę!

Mimo, że „burza huczy koło nas“ odbywają się wybory samorządowe przy ogromnym zainteresowaniu ludności. Wszędzie, gdzie obywatele mają możność dać wyraz swojej woli, nie zwyciężają ci, którzy sobie przypisują wszystkie cnoty i zasługi, którzy siebie wynoszą „ponad poziomy“.

Najwyższy czas zaprzestać tej gry, nie pora, nie pora!..

DOROTA KŁUSZYŃSKA.

„WOLA MILIONÓW, OPROMIENIONA IDEĄ WOLNOSCI, SPRAWIEDLIWOSCI I POWSZECHNEGO SZCZĘŚCIA — JEST TĄ SIŁĄ, KTÓRA STARY SWIAT Z MIEJSCA DŹWIGA I PRZETACZA GO NA NOWE ŁOŻYSKO.

ANDRZEJ STRUG

Żyd Adam

Jest miesięcznik hitlerowski p. t. „Hammer“ (Młot). W tym oto czasopiśmie popisał się profesor doktór Bettweiler artykułem, który niewątpliwie przyniesie mu sławę na całej kuli ziemskiej. Dokonał on bowiem odkrycia, na jakie stać tylko umysły wybrane i wyjątkowe.

Oto mianowicie prof. Bettweiler stwierdził na podstawie żmudnych badań, że nasz praszczur Adam pierwszy shańbił rasę... aryjską! Pierwszy wypadek pohańbienia rasy — pisze profesor — wydarzył się wtedy, kiedy „ŻYD ADAM UWIÓDŁ ARYJSKĄ EWĘ“....

„Ta oto zbrodnia — dodaje genialny profesor — była prawdziwą przyczyną wygnania z raju ziemskiego“.

To rewelacyjne odkrycie obala — rzecz zrozumiała — całą naszą wiedzę o starym testamencie i wytycza nowe drogi badaniom teologicznym.

Wprawdzie budzą się odrazu pewne wątpliwości, jak np. ta: jak to jest możliwe, by Ewa była aryjką, skoro powstała z „żydowskiego“ żebra adamowego, albo: jeżeli Adam był Żydem, to skąd się wzięli wogóle aryjczycy na świecie, czyżby wyskoczyli jak Minerva z głowy Zeusa?

Ale te i tym podobne wątpliwości nie mogą zmniejszyć podziwu, jaki odczuwamy dla wielkiego odkrycia profesora hitlerowskiego, któremu życzyć należy, by całe pismo święte „wyjaśnił“ nową metodą i w ten sposób dowiódł, że nauka hitlerowska przoduje światu tak samo, jak w... dziele pokoju.

Mały felieton

Kometa

Gdyby pierścienie otaczające planetę Saturn nagle opuściły to ciało niebieskie, lub gdyby księżyc, nieodłączny absztyfikant naszej ziemi nagle przestał świecić zapożyczonym blaskiem i zaczął sam promieniować, to wypadki te mniejsze wrażenie wywarłyby w obserwatorium astronomicznym, niż telefonogram wzywający dyrektora astronomicznego obserwatorium w Charlottenburgu do niezwłocznego stawienia się w urzędzie kanclerskim.

Wypowiadano różne domysły i żałowano dyrektora, który był miłym człowiekiem.

— Miły, miły, to się nie da zaprzeczyć, ale intelektualista i to go zgubiło — zauważył jeden z młodszych astronomów:

Dyrektor pojechał i stanął przed obliczem.

— Podobno pojawiła się nowa kometa — zagadnął go wódz — czy nie możesz pan wskazać, gdzie leży?

— Tak jest, pojawiła się, ale wskazać ją mógłbym tylko na mapie nieba, a to jest mapa ziemi.

— Czy duża jest?

— Sam warkocz, wodzu, czyli ogon mierzy 10 milionów kilometrów.

— Czy sądzi pan, że są tam ludzie?

— Prawdopodobnie nie ma.

— A żydomasony, marksiści, bolszewicy?

— Chyba także nie. Powietrze jest tam zanadto rozrzedzone. Człowiek nie miałby tam czym oddychać.

— To głupstwo. Niemcy bez wielu koniecznych rzeczy się obchodzą. Obejdą się bez powietrza.

— Czy są tam jakie surowce?

— Możliwie, że są tam rudy metalowe.

— To bardzo ważne. A tłuszcze, gutaperka, nafta?

— Nie jest wyłączone, że jest tam nafta, ale co do masła to mam poważne wątpliwości.

— A teraz najważniejsze pytanie: Czy obserwatorium kierowane przez pana ogłosiło, że nowa kometa należy do niemieckiego Lebensraum (terenu życiowego) i czy nie mógłby pan udowodnić, iż przed 5000 lat kometa ta zamieszkana była przez Germanów?

— Nie ogłosiłem i nie potrafię udowodnić, wodzu.

— To co wy tam w tym obserwatorium właściwie robicie? W niebo się patrzeć, gwiazdy liczyć to każdy dureń potrafi.. Słuchaj pan, panie dyrektorze. Wyśle pan zaraz na tę kometę radiotelegram zawierający następujące pytania: 1) Czy gotowi są wprowadzić ustawy norymberskie? 2) Czy przystąpią do paktu antykominternowskiego? 3) Czy gotowi są uznać się za niemiecki Lebensraum? 4) Czy mają chęć oddać się pod protektorat Trzeciej Rzeszy? 5) Czy czują się zagrożeni przez Niemcy? Skończyłem. Żegnam pana. Dowidzenia.

ULTIMUS.

kości pytań, z natarczywości, z jaką te pytania zadawano, Stiepan nagle zrozumiał, o co go przyjezdny podejrzewa. Ocknąwszy się nagle wzdrygnął się. — Jak możecie! — rzucił i Bachmutski od razu zrozumiał, że się Zwonkow nie omylił; wszystko, cokolwiek powie ten młody robotnik, jest prawdą i niczym krom prawdy być nie może.

Niezadługo siedzieli obok siebie na desce i Bachmutski mówił do Stiepana:

— Żyć nie chcecie, żyć? Jak śmiecie nawet tak myśleć.

Oblizał wargi — ogarnęła go nagła przejmująca litość nad tym chłopcem, zbłąkanym, uwikłanym w matnię. Twarz Stiepana przy świetle zapałek — Bachmutski zapalał je co jakiś czas — była blada, nieładna. Ubranie Stiepana było nędzne, głos miał chrapliwy, głuchy i to, że siedział w zimnej, wilgotnej szopie i to, że wokół płynęło okrutne, żelazne życie i że dramat miłosny chłopaka był tak naiwnie ubogi i prosty, wszystko to rozrzewniło i wzruszyło Bachmutskiego. Zawsze był bardzo daleki od takich myśli i pojęć: mniemał, że młodzi rewolucyjni proletariusze są hałaśliwi, muskularni, zdecydowani, prędcy w ruchach i decyzjach. W pierwszej chwili nawet się zmieszał, zrozumiawszy, że ni stąd ni zowąd staje się uczestnikiem osobistego dramatu. Ale wprędce zdusił w sobie kpiąco nieprzyjemne uczucie i zaczął gwałtownie mówić. Wiedział, że nie odznacza się wielkim taktem w sprawach osobistych, — często mu o tym mówiła Anna Michajłowna — ale tym razem przypadkiem (a może nie przypadkiem?) postąpił właściwie. Nie rzekł ani słowa o tym, co się stało, nie próbował perswadować Stiepanowi, nie zawstydzał go, nic mu nie doradzał. Zaczął mówić tak, jak mówią matki i niańki: ze współczuciem i miłością. Mówiąc odczuwał dziwne wzburzenie — i smutek i nieporadność, i tkliwość. Jak gdyby równocześnie odmłodniał i postarzał się: niby młodzieniec gorąco przejęty uczuciem, zapominający chwilowo, gdzie jest, skąd i dokąd idzie, odczuwał równocześnie smutek i słabość — i coś jeszcze, wzruszające go i zawstydzające swą niezrozumiałością.

— Wiecie, towarzyszu — mówił prędko Bachmutski — gdym tu szedł, to w dolinie koło fabryki unosiła się mgła, nie wiedziałem, że w tych okolicach bywają zimą mgły. Sporo mgieł widywałem — nad Dnieprem i nad Wołgą, i w Alpach na Jungfrau i za kołem polarnym i słynne mgły londyńskie, i gdym szedł tu drogą, mgła unosiła się coraz wyżej, spowijała fabrykę, pomyślcie, taka lepka, zimna substancja zdołała przesłonić olbrzymią gorejącą machinę. A potem, jak przystoi, wionął wiatr i wszystko znów było na swoim miejscu. Wyobrażam sobie, na przykład, Kolumba, stojącego na mostku swego statku. Przedziera się przez mgłę, na morze, po którym po raz pierwszy pływają ludzie. Wszystko to są rzeczy znane. Wpatrując się nocą w mgłę, myśli: „A może nie ma tam ziemi obiecanej, może to wszystko jest urojeniem i jest tam jeno mgła a woda. A może jeszcze gorzej — nagie skały, zimny wiatr, deszcz, kamienie“. I człowiek ten walczy, nawet z samym sobą walczy i płynie naprzód. Niech sobie płynie, Bóg z nim, to wszystko fraszka. Ale ja na przykład lubię te zimne, ciemne noce. Wiatr, mgła, ciemności. I widzę cały nasz olbrzymi kraj, Rosję, w tych ciemnościach, zimnie, błocie. Sybir i Wołga i wszędzie ciemno, i wszędzie mgła. I wszędzie, towarzyszu, w całej Rosji, w tych okropnych wsiach, w warsztatach, w fabrykach włókienniczych, w olbrzymich zakładach pracują ludzie. I widzę ich, jak idą na nocną zmianę, sposobią się do pracy, wychodzą z piwnic, schodzą ze strychów, a w domu siedzą ich żony, słabowite dzieci, starcy w łachmanach, przy mdłych lampkach, przy których i wy napewno czytujecie swe książki. Ludzie ci tworzą wspaniałe rzeczy, ale do domu, Stiepanie, nie przynoszą jedwabiu, który tkają w te długie zimowe noce. Do domu przynoszą swe zmęczenie. I kraj jest pod uciskiem, Rosja we mgle, w wieczystym straszliwym chłodzie. Ciemny, ogromny szynk, w którym car, żandarmi, rabują i gwałcą, oszukują prosty lud. Katorga i to rosyjska, bezterminowa we mgle, zimnie, ciemnościach.

Dał się porwać i nie odczuwał już smutku i słabości, nie żałował już Stiepana Kolczugina. Wrócił znów do niego zwykły stan niepohamowanej siły, napięcie uporczywego działania.

— Marks! — powiedział głośno. — Karol Marks, oto kto stał się dla ludzkości Kolumbem. Gdybyście wiedzieli, Kolczugin, czym jest geniusz tego człowieka. Setki wielkich umysłów próbowały przed nim prowadzić okręt. Spartakus, Marat, Robespierre, Babeuf. I okręt poszedł, i idzie choćby to nie wiem ile kosztowało.

— Kolczugin, zdążamy ku rewolucji światowej, — powiedział nagle cicho Bachmutski, — czy wy o tym wiecie?

Stiepan milczał.

— Jesteście nieszczęśliwi? — spytał gniewnie Bachmutski. — Oszukała was kobieta? Myślicie, że ja nie kocham życia, po prostu życia? Piękno morza, wiosnę, rodzinę swoją, żonę, dzieci? Jeśli wydział żandarmski pozwoli mi dożyć starości, to będę miał gorzkie uczucie. Nie mam domu, nie mam nawet tego, bez czego nie można sobie wyobrazić rosyjskiego obywatela, — paszportu nie mam. Ale z nikim nie zamienię swego losu, Kolczugin, ani z Tołstojem, ani z Mendelejewem. Wiecie, gdybym miał tysiąc razy żyć, to tysiąc razy pragnąłbym żyć tak, jak żyję teraz. Nie chcę szczęścia dla siebie! Życie — to droga, a zawsze trudno jest iść właściwą drogą. W imię czego walczyć, o co walczyć, z kim walczyć? O niejedno można walczyć, Kolczugin. Ale ja znam jedną tylko walkę, walkę klasy robotniczej. A czy ja jestem szczęśliwy? Alež to nie ma znaczenia — przede wszystkim dla mnie.

Długo jeszcze mówił i choć Stiepan nie odpowiadał na jego pytania, Bachmutski czuł niezmylnie, że słowa jego nie są daremne: Kolczugin otrząsnął się z straszliwego i bolesnego stanu, w jakim go Bachmutski zastał i już zapewne przejmowało go zdumieniem i przerażeniem to, że mógł sobie zarzucić stryk na szyję.

Po paru godzinach Bachmutski wyjechał szczęśliwie z miasta na kiejewskim traktem — mglisty poranek był pochmurny, ciemny, ale ociepliło się. Bachmutski napół przymkniętymi oczyma oglądał nagi, bezśnieżny step, przez mózg powoli przewijały się myśli, gdzie przenocować, czy wraz z Krawczenkowskim mieszkaniem nie wsypało się i makiejewskie, czy nie byłoby bezpieczniej zmienić marszrutę i ominąwszy Makiejewkę, przedostać się do Jasinowatej, a a stamtąd do Mariupola, Taganrogu. Koń szedł niemal stępa i opatulony w chustę, szerokonosy chłopak — woźnica wcale go nie poganiał. Widocznie i woźnica i koń nigdzie się nie spieszyli, nie przygniatało ich ani zimne, szare niebo, ani smutna, wyboista droga, ani mgła, przymrozek, góry w kłakach szarej i żółtej mgły, ani przesycający — zdawałoby się — i niebo i ziemię zapach siarki.

KONIEC.

Rozbudowę linii tramwajowych w Łodzi

Subwencję dla Patronatu nad Nieletnimi

uchwalono na posiedzeniu Magistratu

W dniu 28 bm. o godzinie 19 w sali konferencyjnej Zarządu Miejskiego odbyło się 8 posiedzenie Magistratu, na którym m. in. omawiano i załatwiono następujące sprawy: budowa nowych linij tramwajowych, wybór 3 członków Rady Nadzorczej Gazowni Miejskiej z ramienia Zarządu Miejskiego, wybór 3 członków Rady Zarządzającej Kanalizacji i Wodociągów z ramienia Zarządu Miejskiego, przedłużenie umowy z sukcesorami Markusa i Teresy Silbersteinów na dzierżawę lokalu sklepu Gazowni Miejskiej przy ul. Piotrkowskiej 40, przyznanie subwencji z funduszów miejskich Towarzystwu Opieki nad Więźniami „Patronat" oraz przyznanie subwencji z funduszów miejskich Patronatowi nad Nieletnimi.

Magistrat postanowił wezwać Spółkę Akcyjną KEŁ do wybudowania w roku 1939 dwóch nowych linij tramwajowych, a mianowicie: na Osiedle im. Montwiłła-Mireckiego, biegnącą ulicami: Aleje Unii od 11 Listopada do ul. Borowej, następnie ul. Borową i Siewną do granic miasta długości 2.500 mtr. oraz na ul. Łagiewnickiej od ul. dr. Biegańskiego w kierunku ul. gen. Sowińskiego długości około 750 mtr.

Odnośnie przedłużenia linii tramwajowej na ul. Łagiewnickiej, to stosownie do życzeń mieszkańców tej dzielnicy, popieranych przez Starostwo Grodzkie Łódzkie, i zważywszy, że rozrost tej dzielnicy posuwa się w b. szybkim tempie—Dyrekcja KEŁ zgodziła się przedłużyć jeszcze w roku bieżącym linię tramwajową na ul. Łagiewnickiej o dalsze 750 mtr.

W ten sposób życzeniom mieszkańców takich osiedli, jak Julianów, Marysin I, II i III oraz gminy Radogoszcz stanie się zadość.

Magistrat postanowił powołać do Rady Nadzorczej Gazowni Miejskiej w Łodzi w charakterze przedstawicieli Zarządu Miejskiego ttow. wiceprezydenta Adama Walczaka, wiceprezydenta Antoniego Purtala oraz ławnika Edwarda Andrzejaka; do Rady Zarządzającej przedsiębiorstwa „Kanalizacja i Wodociągi" powołano z ramienia Zarządu Miejskiego ttow. wiceprezydenta Adama Walczaka, wiceprezydenta Artura Szewczyka oraz ławnika Szmula Milmana.

Magistrat postanowił przyznać Towarzystwu Opieki nad Więźniami „Patronat" w Łodzi subwencję w kwocie zł. 3.000 z kredytów na wydatki nieprzewidziane.

Towarzystwo „Patronat" wyręcza Zarząd Miejski w sprawowaniu opieki nad więźniami i ich rodzinami. Towarzystwo prowadzi zakład instruktorski rzemieślniczy. szkoli w kierunku zawodowym więźniarki, opiekuje się więźniami po odbyciu kary, dostarcza im pożywienia i odzieży, kieruje do miejsc zamieszkania i pośredniczy w otrzymaniu pracy. Opieka nad tą kategorią ludności należy według ustawy do obowiązków gminy.

Jednocześnie Magistrat postanowił przyznać Patronatowi nad Nieletnimi w Łodzi subwencję w kwocie zł. 5.000. Patronat wyręcza Zarząd Miejski w sprawowaniu opieki nad młodzieżą, trudną do prowadzenia, utrzymując zakład typu pośredniego między wychowawczym a poprawczym, kształci młodzież w kierunku zawodowym, zapewniając jej całkowitą opiekę wychowawczo-moralną oraz stwarza dla młodzieży bezdomnej i opuszczonej środowisko zdrowe, utrzymane na odpowiednim poziomie.

Rośnie ofiarność mas robotniczych

Na zebraniu robotników f-my „Zjednoczone farbiarnie pończoch" na wniosek delegatów klasowców robotnicy uchwalili opodatkować się w wysokości 1 dniowego zarobku na FON. Ponad to postanowili subskrybować P. O. P. w myśl wskazań C.K.Z.Z.

W dniu wczorajszym delegacja robotników z ttow. Czarnieckim i Wietrzykiem na czele wręczyła dowódcy O. K. gen. Thommee zł. 618 zebrane na F.O.N.

Robotnicy f-my Dancygier (ul. Kątna 6-8) zadeklarowali 2200 zł. na P.O.P. Pierwszą ratę w wysokości zł. 734 natychmiast wpłacili. Należy zaznaczyć, że niezależnie od tego wpłacili zł. 2808.70 na FON.

Robotnicy f-my Rubin (Wólczańska 50) na wniosek delegata klas., tow. Szambelana uchwalili opodatkować się na POP w wysokości zł. 20.— od osoby. Podkreślić należy, iż na FON wpłacili już przed pewnym czasem większą sumę.

Policja na tropie sprawców zbrodni na Bałutach

Makabryczna zbrodnia, jakiej dokonano na osobie 80-letniej Józefy Wojtczakowej (Młynarska 3), której zwłoki pocięte na kilkanaście części znaleziono porozrzucane na śmietniskach przy ul. Pałacowej, następnie między Okopową i Franciszkańską, wreszcie resztki, a mianowicie głowę i część ręki przy ul. B zeskiej wzbudziła powszechne zainteresowanie w naszym mieście.

Po ustaleniu tożsamości zabitej policja przystąpiła do dalszych badań, mających na celu ustalenie motywów zbrodni i sprawców mordu.

Zamordowana Wojtczakowa wyszła z mieszkania Małgorzaty Papiernik, u której mieszkała w charakterze sublokatorki, jeszcze w środę dnia 26 b. m. i od tej pory nie zjawiła się więcej.

Ponieważ nie wyjaśniono, dokąd udała się wychodząc z domu, okoliczność ta powoduje pewne trudności w dochodzeniu. Zamordowana Wojtczakowa uchodziła za kobietę ubogą, jednak krążyły wersje, że posiada zazdrośnie ukryte oszczędności i to dość znaczne.

Zatrzymano kilka osób, co do których istnieją pewne podejrzenia, jednak narazie nie zdołano z całą stanowczością stwierdzić ich współudziału w zbrodni. Niemniej w najbliższych godzinach oczekiwać należy całkowitego wyjaśnienia tajemnicy potwornej zbrodni i zdemaskowania sprawców.

Polak — zwolennik Hitlera zwolniony z pracy

Do czego dochodzi zacietrzewienie niektórych zwolenników totalizmu dowodzi następujący wypadek:

Na terenie rzeźni bałuckiej przy ul. Łagiewnickiej Marian Jasiński, robotnik, w czasie sporu politycznego wyraził się, że „dopiero gdy Hitler przyjdzie to zrobi porządek". Wywołało to niezwłoczną reakcję wszystkich robotników bez różnicy przekonań politycznych. Zuchwałego zwolennika hitlerowskich metod rządzenia obito, wyrzucono z rzeźni i pod naciskiem załogi administracja zwolniła Jasińskiego z pracy.

Niezależnie od tego wdrożone zostało dochodzenie i Jasiński niewątpliwie odpowie za swe niefortunne wystąpienie.

Zastrzelił dziecko i siebie

Tragiczny finał małżeńskich nieporozumień

Na polach wsi Jutrzkowice, gm. Widzew, tuż pod Pabianicami rozegrał się krwawy dramat rodzinny.

Józef Pierzchała, 31-letni stolarz zakładów Krusche i Ender w Pabianicach, zam. przy ul. Targowej 17 od dłuższego czasu miał stałe spory z żoną. Po kłótni w dniu onegdajszym wyszedł z mieszkania, zabierając ze sobą swą 5-letnią córkę Jadwigę na spacer.

Oboje udali się na pola w Jutrzkowicach, tu Pierzchała ułożył dziecko na trawie i następnie pod wpływem wzburzenia wystrzałem z rewolweru w głowę położył je trupem na miejscu.

Gdy stwierdził, że dziewczynka już nie żyje, celnym wystrzałem w skroń Pierzchała sam pozbawił się życia.

Zaalarmowani strzałami mieszkańcy zdala położonych zagród przybyli na miejsce, gdzie znaleźli dwa trupy.

Policja zarządziła dochodzenie.

Na 8 mies. bezwzględnego więzienia sąd skazał wielbicielkę Hitlera.

W dniu 28 kwietnia r. b. toczył się przed sądem okręgowym w Łodzi proces przeciwko byłej robotnicy f. Hoffrichter 25-letniej Melidzie Herzog, oskarżonej o lżenie i wyszydzanie Narodu Polskiego.

Jak ustalono w toku przewodu sądowego, robotnicy wspomnianej firmy zażądali usunięcia robotnicy z pracy.

Sprawa, która odbywała się w dniu 28 kwietnia r. b. została odroczona na skutek powołania przez obronę dodatkowych świadków.

W dniu wczorajszym proces został wznowiony. Na rozprawę wezwano cały szereg dodatkowych świadków robotników, którzy jednak do rozprawy nic nowego nie wnieśli.

W wyniku rozprawy sąd skazał Melidę Herzog na 8 miesięcy bezwzględnego więzienia.

W motywach sąd podkreślił, że oskarżona w ordynarny i ohydny sposób lżyła wszystko co polskie, wyraźnie apoteozując Hitlera. Sąd ustalił, że oskarżona systematycznie i od dłuższego czasu ujawniała wrogość do państwa polskiego.

Książę, dowódca „Czarnej Sotni"

wyłudził od naiwnych tysiące złotych.

Sąd Grodzki w Łodzi rozpoznawał sprawę 48-letniego Aleksandra Bogomołowa oskarżonego o różne oszustwa jakich dokonał na przestrzeni od maja 1938 roku do chwili aresztowania w Łodzi i w in. miastach.

Sprawa dosadnie wykazała, że Bogomołow cierpiąc na manię wielkości, blaskiem swej rzekomej mitry książęcej hypnotyzował swe ofiary, które nie umiały krytycznie przyjmować zwierzenia oszusta i wierzyły jego fantastycznym opowiadaniom.

Na rozprawie Bogomołow w dalszym ciągu snuł swe zmyślone dzieje. Oświadczył, że jest księciem rosyjskim, był dowódcą nacjonalistycznej „Czarnej Sotni", ma na pieńku z bolszewikami, gdyż zgładził jednego z ich przywódców rewolucyjnych, miał sprawę honorową z jednym najwyższych dygnitarzy wojskowych w Polsce, wreszcie, że czeka na 12 milionów złotych spadku, gdyż zmarła jego żona była siostrzenicą kardynała.

Bogomołow od Jadwigi Czaplińskiej, wdowy właścicielki zakładu kamieniarskiego wyłudził pod pozorem ożenku garderobę, pieniądze i przepis na produkowanie sztucznego marmuru. W tym czasie wyłudził od Jana Woźniaka 1000 zł. za wyrobienie posady. Później jeszcze od Heleny Lasota w Warszawie w ten sam sposób wyłudził kilkaset złotych i od 62-letniej Ireny Makarow kilka tysięcy złotych.

Oszusta ujęto dopiero na skutek wiadomości zawartej w pismach warszawskich o tym jakoby znaleziono trupa Bogomołowa, samobójcy. Woźniak, który stosunkowo najmniej wierzył w książęce pochodzenie oszusta, zwrócił się do policji i w wyniku zarządzonego dochodzenia zatrzymano rzeczywistego sprawcę oszustw.

Sąd Grodzki w Łodzi skazał 48-letniego Aleksandra Bogomołowa na 1 i pół roku więzienia.

Chciał udusić policjanta w sądzie

Złodziej skazany na 8 mies. więzienia.

Przed Sądem Grodzkim w Łodzi odpowiadał Z. Michalski, któremu akt oskarżenia zarzuca czynne znieważenie policjanta na sali rozpraw w Sądzie Grodzkim oraz naruszenie powagi Sądu.

Michalski odpowiadał w dniu 26 stycznia rb. w Sądzie Grodzkim za kradzież.

W sprawie jego zeznawał w charakterze świadka posterunkowy PP. Szczepanowski, który między innymi twierdził, że pozostawione ślady w mieszkaniu okradzionego pozostawione były przez oskarżonego.

W tej samej chwili Michalski przewrócił pulpit i rzucił się na posterunkowego, którego chwycił za gardło i począł dusić. Dopiero dzięki interwencji konwojującego posterunkowego, obezwładniono oskarżonego i rozprawę przerwano.

W wyniku rozprawy Sąd skazał Michalskiego na 8 miesięcy więzienia.

Teatr Polski
Cegielniana 27.
Dziś, w niedzielę o godz. 4-ej pp. i 8.30 w. komedia Bus-Fekety'ego „Jan".

Odbito w Drukarni Ludowej Piotrkowska 83.

Pod hasłami:

Brońmy Niepodległości! Walczmy o Polskę Ludową!

Precz z hitleryzmem i faszyzmem!

Łódź Robotnicza będzie manifestowała w dniu 1 Maja swą siłę i solidarność w walce przeciw hitleryzmowi, faszyzmowi i reakcji, za Wolnością i Demokracją, za demokratyczną — pięcioprzymiotnikową ordynacją wyborczą do Sejmu i Senatu, za pracą dla bezrobotnych i ziemią bez wykupu dla chłopów, o wpływ mas ludowych na sprawy państwowe.

Dzień 1 Maja winien być uczczony najuroczyściej i powszechnie!

Robotnicy i pracownicy porzucą pracę aby zadokumentować, że Dzień 1 Maja jest Dniem przez Lud wybranym!

O godzinie 10 rano rozpocznie się

Osiem Wielkich Zgromadzeń

w następujących salach:

Kina „Bajka" — ul. Franciszkańska 31, przemawiać będą ttow. W. Jurczak, B. Brzeziński, adw. J. Loos i J. Mikulski.

Kina „Zachęta" — ul. Zgierska 26, przemawiać będą ttow. W. Stawiński, S. Goliński, Z. Mitzner i W. Jędrzejczak.

Teatru Polskiego — ul. Cegielniana 27, przemawiać będą ttow. A. Walczak, ob. dr. S. Więckowski, adw. K. Hartman i G. Moskiewiczówna.

Teatru Miejskiego — ul. Śródmiejska 15, przemawiać będą ttow. J. Potkański, ob. J. Balcerzak, adw. R. Kempner i J. Kieler.

„Filharmonii" — ul. Narutowicza 20, przemawiać będą ttow. J. Kwapiński, H. Wachowicz i H. Cobel.

Kina „Ton" — ul. Kopernika 16, przemawiać będą ttow. L. Malinowski, B. Kruczkowski, J. Głażewski i Miłaczewski.

Kina „Mimoza" — ul. Kilińskiego 178. przemawiać będą ttow. A. Szewczyk, E. Andrzejak i K. Witaszewski.

Kina „Rekord" — ul. Rzgowska 2, przemawiać będą ttow. H. Henrykowski, Z. Szulman, ob. Kaczorowski i M. Sumerowski.

Zorganizowany udział biorą w wyznaczonych zgromadzeniach:

Kinie „Bajka" — Dzielnice „Zielona", „Julianów", robotnicy fabryk: Biedermana i Bornsztajna.

Kinie „Zachęta" — Dzielnice „Bałuty", „Radogoszcz", robotnicy fabryk: K. T. Buhle, Gentleman, Boryszowskiej Apretury.

Teatrze Polskim — Dzielnica „Śródmieście", Zw. Tramwajarzy, Zw. Spożywczy, Zw. Transportowców, Zw. Automobilistów, Zw. Fryzjerów, TUR, robotnicy fabryk: Klajmana, Goldlusta, Kamińskiego, Ejtingona z ul. Sterlinga.

4) w Teatrze Miejskim — Dzielnice „Koziny", „Prawa", Zw. Budowlany, robotnicy fabryk: I. K. Poznański, Herszenberg i Halberszstat, murów Kindermana, B-ci Bukiet, Bennicha, Titzena, F. Kindermana, Fuksa, Emde, Przygórskiego, Szaca, Serejskiego. Cymermana, Schrodera, Zjedn. Zakł. Filców, Wewer i Raula.

5) w Filharmonii — Dzielnica „Widzew", Zw. Włókniarzy — Oddział „Fabryczny" „Jedwabników" i Pończoszniczo-Dziany, Zw. Użyteczności—Oddział I i III, Zw. Dozorców i Służby Domowej, Stow. Byłych Więźniów Politycznych, Zw. Metalowców, Zw. Skórzany i Zw. Drzewny.

6) w Kinie „Ton" — Dzielnica „Czerwona", robotnicy fabryk: Eiserta, Hoffrichtera, Ejtingona (z ul. Radwańskiej), Gampe i Albrechta, Allarta, Schweikerta, Karolewskiej Manufaktury i innych.

7) w Kinie „Mimoza" — Dzielnica „Fabryczna", robotnicy fabryk: Scheiblera i Grohmana, Rozena i Wiślickiego, Barcińskiego, Murów Wolfsona i innych.

8) w Kinie „Rekord" — Dzielnice: „Górna" i „Chojny", robotnicy fabryk: Polesie, Geyer, Buhle (z ul. Dąbrowskiej) Haeblera, B-ci Zajbert, O. Haeslera i Steigerta.

Dzielnice P. P. S., Koła Młodzieży, Zw. Zawodowe, bratnie organizacje i delegacje fabryk przybędą na Zgromadzenia ze sztandarami i transparentami.

Robotniczą Łódź wzywa do masowego udziału w Zgromadzeniach 1 Maja.

Ł. O. K. R. P. P. S.

KOMUNIKAT

Zgromadzenie w sali Domu Związków Zawodowych nie odbędzie się natomiast odbędzie się w kinie „Mimoza" przy ul. Kilińskiego 178.

Do niemieckiego ludu pracującego w Polsce

(Wyjątki z odezwy 1-szo majowej N. S. P. P.)

Robotnicy niemieccy!

W walce o Niepodległość Polski mamy wyznaczoną placówkę. W tej walce stać będziemy z polskim światem pracy i wszystkimi innymi robotnikami naszego kraju ramię przy ramieniu. Wolność i Niepodległość to dla nas rzeczy święte, bez względu na to, o który kraj, czy naród chodzi, tym więcej Niepodległość naszej Ojczyzny, Rzeczypospolitej Polskiej, której jesteśmy obywatelami.

Robotnicy niemieccy!

Obok rozważań ogólnej natury powinniśmy 1 Maja pomyśleć o tym, co bezpośrednio nas dotyczy, na co jesteśmy narażeni w ostatnich czasach. Nienawiść przeciwko narodowi niemieckiemu wywołana na całym świecie przez uprawiający politykę gwałtu hitleryzm zdaje się zalewać wszystko, co dotąd zbudowały socjalistyczna współpraca, tolerancja i rozum. Fala hitleryzmu, która objęła swym zasięgiem również szerokie koła niemieckie w Polsce zdaje się upoważniać ludzi niewiedzących lub niewtajemniczonych do dopatrywania się w każdym Niemcu hitlerowca, zatym wroga Polski i wrogiego traktowania każdego Niemca. W odniesieniu do tego objawu stwierdzić musimy, że **my niemieccy robotnicy w Polsce i wszędzie staliśmy się ofiarami wielkiej tragedii narodu niemieckiego.**

Nasi bracia w Rzeszy przyjęli w roku 1918 na siebie odpowiedzialność za Niemcy. Utworzyli reżym demokratyczny i miłujący pokój. Bronili tego reżymu przez 15 lat. Nie uczynili tylko jednej rzeczy, nie za stosowali wobec swoich przeciwników środka gwałtu i dyktatury.

Uświadomionym klasowo robotnikom natomiast przypominamy ciężkie twarde walki, jakie staczali nasi bracia w Rzeszy, Austrii, Czechosłowacji przypominamy niezliczone ofiary, na które się zdobywali i zdobywają teraz jeszcze. Przypominamy im, że my uświadomieni klasowo robotnicy w Polsce gotowi jesteśmy wespół z innymi robotnikami w razie potrzeby stanąć w obronie Wolności i Niepodległości Polski, tak samo zdecydowanie, jak dotąd występowaliśmy solidarnie w obronie dobra klasy pracującej!

1 Maja ślubujemy wytrwać w solidarnej walce i ponieść wszelkie potrzebne ofiary, aby **przezwyciężyć reakcję całego świata i przyczynić się do zapanowania powszechnego pokoju i wolności!**

Niech żyje międzynarodowa solidarność!

Niech żyje socjalizm!

Niech żyje 1 Maj!

Niemiecka Socjalistyczna Partia Pracy

Oddział Niemiecki Związku Klasowego

Zarząd Miejski rozwiązał umowę

z dyrekcją teatrów miejskich

W sobotę, dnia 29 b. m., Zarząd Miejski rozwiązał umowę, łączącą miasto ze spółką prowadzącą teatry miejskie. Powodem rozwiązania umowy jest upadłość spółki. Rozwiązanie umowy nastąpiło w myśl artykułu 15 umowy.

Jednocześnie Zarząd Miejski wezwał spółkę do wydania miastu w terminie do 1 maja r. b. gmachów i majątku miejskiego, pozostającego w zarządzie spółki.

Jak się dowiadujemy, w dniu wczorajszym odbyła się w Zarządzie Miejskim konferencja z udziałem przedstawicieli Z.A.S.P-u, reprezentowanego przez sekretarza D. Damięckiego i członków łódzkiego oddziału Zasp'u, który wysunęli projekt powierzenia prowadzenia teatrów do dnia 31.8 r. b. zrzeszeniu aktorów.

Propozycja ta będzie rozpatrzona w dniach najbliższych przez Zarząd Miejski.

P. Min. Zyndram-Kościałkowski

przyrzekł, że rząd udzieli Łodzi

kredytów na roboty publiczne

W dniu wczorajszym przybył do Łodzi p. minister Opieki Społecznej Zyndram-Kościałkowski i odbył konferencję z udziałem p. Wojewody H. Józewskiego i prezydenta miasta t. J. Kwapińskiego. P. minister po zapoznaniu się ze stanem zatrudnienia na robotach publicznych oświadczył, że Rząd udzieli Łodzi odpowiednich kredytów, aby roboty publiczne mogły być prowadzone przynajmniej w takim zakresie jak w r. ubiegłym i ażeby liczba robotników osiągnęła cyfrę zeszłoroczną.

Memorandum Niemiec dla Polski

RZĄD NIEMIECKI ZA POŚREDNICTWEM SWEGO CHARGE D'AFFAIRES W WARSZAWIE ZŁOŻYŁ W PIĄTEK PRZED ZEBRANIEM REICHSTAGU MEMORANDUM, ODNOSZĄCE SIĘ DO CAŁOKSZTAŁTU STOSUNKÓW POLSKO-NIEMIECKICH.

Niemieckie biuro informacyjne ogłasza następujący tekst memorandum Rządu Rzeszy, złożone w piątek Rządowi polskiemu:

Rząd niemiecki przyjął do wiadomości ogłoszone publicznie oświadczenie ze strony polskiej i brytyjskiej o dotychczasowych rezultatach i końcowym celu prowadzonych ostatnio między Polską a Wielką Brytanią rokowań.

PRZECIW UKŁADOWI Z ANGLIĄ.

Rząd niemiecki uważa, że jest zmuszony zakomunikować Rządowi polskiemu, że zawarty obecnie przez Rząd polski układ z Rządem angielskim stoi w tak oczywistej sprzeczności ze złożonymi uroczystymi oświadczeniami, że Rząd Rzeszy przyjąć może do wiadomości ten tak gwałtowny w polityce polskiej zwrot tylko ze zdziwieniem i zdumieniem.

Ze zobowiązania, przyjętego obecnie przez Rząd polski wynika, że Polska zamierza w danym razie wziąć czynny udział w ewentualnym konflikcie niemiecko-angielskim przy agresji, skierowanej przeciwko Niemcom, jeśli konflikt ten nawet nie dotyczyłby Polski i jej interesów. Jest to bezpośrednie i jawne uderzenie, skierowane przeciw zawartemu w deklaracji 1934 roku wyrzeczeniu się wszelkiego stosowania przemocy.

Rząd polski natomiast przez powzięte obecnie postanowienie przystąpienia do sojuszu, skierowanego przeciwko Niemcom, dał do poznania, że woli przyrzeczenie pomocy trzeciego mocarstwa od bezpośredniej gwarancji pokojowej, zapewnionej przez Rząd Rzeszy. Przy tym Rząd Rzeszy musi z tego wyciągnąć wniosek, że Rząd polski nie przykłada obecnie żadnej wagi do szukania rozwiązania dla niemiecko - polskich zagadnień w bezpośrednich przyjaznych wyjaśnieniach z Rządem niemieckim.

PRZECIW „OKRĄŻANIU" RZESZY

Wejście Polski w stosunki sojusznicze z Wielką Brytanią, co nastąpiło w pięć lat po ogłoszeniu deklaracji z 1934 r., nie może być politycznie w żaden sposób porównywane z pozostałym przy życiu sojuszem polsko - francuskim. Przez ten nowy sojusz oddał się Rząd polski na usługi polityki zainaugurowanej z innej strony, a zmierzającej do okrążenia Niemiec.

Rząd Rzeszy nie dał ze swej strony najmniejszego powodu do tego rodzaju zmiany polityki polskiej. Dawał on Rządowi polskiemu przy każdej nadarzającej się okazji zarówno publicznie, jak i w poufnych rozmowach najbardziej wiążące zapewnienia co do tego, że przyjazny rozwój niemiecko - polskich stosunków jest zasadniczym celem jego polityki zagranicznej i że będzie on brał pod uwagę w swoich politycznych decyzjach zawsze poszanowanie uprawnionych interesów polskich.

O GDAŃSK.

W podobnie przyjaznym duchu próbował Rząd niemiecki ruszyć z miejsca uregulowanie jedynej jeszcze między Niemcami a Polską istniejącej kwestii, kwestii Gdańska. Że kwestia ta wymaga uregulowania, podkreślane było ze strony niemieckiej wobec Polski od dawna i nie było to negowane przez stronę polską. Od dłuższego czasu usiłował Rząd niemiecki przekonać Rząd polski, że istnieją bezwzględne możliwości słusznego dla interesów obu stron rozwiązania i że z usunięciem tej ostatniej przeszkody otwarta byłaby droga dla pełnej korzystnych widoków współpracy politycznej Niemiec i Polski. Rząd Rzeszy nie ograniczył się przy tym do ogólnikowych aluzyj, lecz zaproponował Rządowi polskiemu w marcu r. b. w przyjaznej formie uregulowanie tej sprawy na następujących podstawach:

Powrót Gdańska do Rzeszy, eksterytorialna linia kolejowa i autostrada między Prusami Wschodnimi a Rzeszą, w zamian za to uznanie przez Rzeszę całego polskiego korytarza i całości polskiej granicy zachodniej, zawarcie paktu nieagresji na 25 lat, zapewnienie interesów gospodarczych Polski w Gdańsku oraz uregulowanie pozostałych zagadnień gospodarczych i komunikacyjnych, wynikających dla Polski z połączeniem Gdańska z Rzeszą.

O NIEMIECKI PUNKT WIDZENIA

Rząd polski udzielił jednak na to odpowiedzi, która była wprawdzie ujęta w formę kontrpropozycji, jednakowoż wykazywała w swej istocie całkowity brak zrozumienia dla niemieckiego punktu widzenia i równała się po prostu odrzuceniu propozycyj niemieckich. Rząd polski dowiódł sam, że nie uważa swej odpowiedzi za nadającą się do zapoczątkowania przyjacielskiego porozumienia, w sposób zarówno niespodziewany, jak i drastyczny, przystępując jednocześnie z udzieleniem odpowiedzi do szeroko zakrojonej częściowej mobilizacji swej armii. Przez te niczym nieusprawiedliwione zarządzenia scharakteryzował rząd polski sens i cel swoich rokowań, które nawiązał bezpośrednio potem z Rządem brytyjskim. Rząd niemiecki nie uważa za konieczne odpowiedzieć na częściową mobilizację Polski kontrzarządzeniem o charakterze wojskowym. Rząd niemiecki nie może jednak przejść bez słowa do porządku nad decyzjami, powziętymi przez Rząd polski w ostatnich czasach. Jest on natomiast ku własnemu ubolewaniu zmuszony do stwierdzenia, co następuje:

RZESZA NIE ZAMIERZA ZMIENIĆ NASTAWIENIA

1) Rząd polski nie wykorzystał okazji, danej mu przez Rząd niemiecki dla sprawiedliwego załatwienia kwestii gdańskiej, do ostatecznego zabezpieczenia jego granicy z Rzeszą, a tym samym do trwałego wzmocnienia przyjaznych sąsiedzkich stosunków obu krajów. Rząd polski odrzucił nawet idące w tym k[illegible]nku propozycje niemieckie,

2) równocześnie Rząd polski wobec innego państwa przyjął zobowiązania polityczne, które nie dadzą się pogodzić ani z duchem, ani z myślą, ani też z tekstem niemiecko-polskiej deklaracji z 26 stycznia 1934 roku. Rząd polski unieważnił przez to tę deklarację samowolnie i jednostronnie.

Mimo tego koniecznego stwierdzenia faktów, Rząd Rzeszy nie zamierza zmienić swego zasadniczego nastawienia co do kwestii przyszłego ukształtowania się stosunków niemiecko - polskich. Gdyby Rząd polski miał przywiązywać wagę do nowego uregulowania tych stosunków na drodze traktatu, wówczas Rząd niemiecki jest do tego gotów, stawiając tylko jedno zastrzeżenie, że tego rodzaju reglamentacja musiałaby polegać na jasnym zobowiązaniu, wiążącym obie strony. (PAT.)

Jak Hitler „uzasadniał" zabór

Czechosłowacji i Kłajpedy

Dajemy zakończenie piątkowej mowy Hitlera w Reichstagu.

TO CZESI WYRZUCILI NIEMCÓW Z TERENU PÓŹNIEJSZEJ CZECHOSŁOWACJI.

Przechodząc do omówienia zagadnienia Czech i Moraw kanclerz stwierdza, że po wywędrowaniu niemieckich plemion z dzisiejszych obszarów czesko - morawskich wcisnął się na ten obszar obcy słowiański lud (?). Następnie obszar życiowy tego ludu został w formie podkowy otoczony przez ludność niemiecką.

Gospodarczo na długą metę samodzielne istnienie tych krajów było do pomyślenia tylko w związku z narodem niemieckim i jego gospodarką. W tysiącletniej wspólnocie kultura narodu czeskiego była w swej istocie ukształtowana przez wpływy niemieckie. Od czasu zwycięstwa narodowego „socjalizmu" rozwiązanie problemu Czechosłowacji było tylko kwestią czasu. Zachodnia Europa w swym własnym interesie stworzyła to sztuczne państwo. I te właśnie interesy spowodowały stałe popieranie tego państwa również i pod względem finansowym z jedną tylko myślą: stworzenia potężnie uzbrojonego bastionu przeciwko Rzeszy, który mógł by się stać również bazą lotniczą o dużej warttości. Oświadczenie francuskiego ministra lotnictwa Pierre Cot'a, o znaczeniu Czechosłowacji, jako bazy lotniczej przeciwko Niemcom. Gdy Niemcy powzięły postanowienie zniszczenia tej bazy lotniczej, co później rzeczywiście nastąpiło — decyzja ta powzięta była bynajmniej nie z nienawiści do narodu czeskiego (?).

KONFERENCJA MONACHIJSKA BYŁA NIEPOTRZEBNA.

Przechodząc do omówienia konferencji monachijskiej kanclerz Hitler stwierdził, że była ona niepotrzebna. Konferencja ta bowiem doszła jedynie dlatego do skutku, gdyż państwa podżegające początkowo do oporu za wszelką cenę, później — gdy nasuwało się takie lub inne rozwiązanie zagadnienia — musiały w mniej lub więcej przyzwoity sposób usiłować umożliwić sobie odwrót.

SPRAWA OKUPACJI KŁAJPEDY.

Kanclerz przeszedł wreszcie do omawiania sprawy Kłajpedy i oświadczył: i tu także nie zażądałem o jedną milę kwadratową więcej niż posiadaliśmy przed tym. Dla stosunku Niemiec do Litwy rozwiązanie to będzie jedynie korzystne (dla Niemiec oczywiście).

Kanclerz poświęca dalej swe uwagi stosunkom gospodarczym Niemiec z innymi państwami. Znaczenie tych stosunków polega nie tylko na tym, że Niemcy jako eksporter zdolne są zaspokoić wszystkie gospodarcze zapotrzebowania, lecz że są także jako najpotężniejszy konsument nabywcami licznych produktów, które innym krajom umożliwiają ze swej strony wziąć udział w handlu światowym.

Dalsza rozbudowa floty angielskiej

W czerwcu stocznie angielskie rozpoczną budowę 20 nowych statków lekkiego typu o wyporności 900 ton każdy. Jest to zupełnie nowy typ statków niespotykany dotychczas w żadnej marynarce wojennej. Nowe jednostki wyposażone będą w broń i urządzenia techniczne do walki z łodziami podwodnymi i z samolotami.

Poza tym rozpoczęto budowę 4 okrętów liniowych o wyporności 40.000 ton, 5 okrętów o wyporności 35.000 ton, 6 lotniskowców, 2 krążowników o wyporności 10000 ton, 13 krążowników 8000 tonowych, 10 mniejszych jednostek, 40 kontrtorpedowców i innych. Przyśpieszenie wykonania planu angielskich zbrojeń morskich pozwoli na stworzenie floty wojennej, najsilniejszej, jaką posiadała Anglia kiedykolwiek od czasów wojen napoleońskich

Obrona Paryża

W wykonaniu planu obrony przeciwlotniczej Paryża władze miejskie w porozumieniu z wojskowymi opracowały szczegółowe instrukcje w sprawie ewakuacji ludności na wypadek niebezpieczeństwa nalotu nieprzyjacielskiego. Plan ten przewiduje ewakuację w pierwszym etapie około miliona ludzi. Dwa i pół miliona ludzi znajdzie schronienie w katakumbach i w piwnicach Paryża, dostosowanych do warunków obrony przeciwgazowej. Ponad 500.000 ludzi będzie mogło korzystać ze specjalnie zbudowanych schronów.

Ochrona przeciwlotnicza w Turcji

Według wiadomości z Ankary, zagadnienia obrony przeciwlotniczej zostały skoncentrowane w rękach dowództwa sił lotniczych — które w tych dniach wydało szczegółowe instrukcje w tej sprawie. Instrukcje te przewidują mobilizację wszystkich sił społecznych do walki z nalotem nieprzyjacielskim i obrony przed jej skutkami.

Mobilizacja przeciwlotnicza obejmuje wszystkich obywateli tureckich bez różnicy płci w wieku od lat 15 do 60, nakładając na każdego obowiązek uczęszczania najmniej przez 30 godzin w roku na wykłady i ćwiczenia przeciwlotnicze.

Podróż Potiomkina po Bałkanach

Zastępca komisarza dla spraw zagranicznych Potiomkin w drodze do Ankary zatrzymał się w Sofii, gdzie odbył 1 i pół godzinną rozmowę z premierem bułgarskim Kosseivanowem. Jak słychać Potiomkin w drodze powrotnej z Ankary zatrzymać się ma w Sofii dwa do trzech dni. Przewidziana jest również dłuższa wizyta Potiomkina w Bukareszcie.

W Palestynie

Pod Koura

Pograniczne oddziały transjordańskie stoczyły zaciętą walkę z 200 powstańcami, zbiegłymi z Transjordanii. W walce tej, która toczyła się w pobliżu miejscowości Koura, brały również udział samoloty. Powstańcy ponieśli ciężkie straty i wyparci zostali ze swych stanowisk. Według niepotwierdzonych dotychczas wiadomości, zginąć miał w bitwie przewódca powstańców Abu Mahmud i jego adiutant Abu Fehmen.

Solidarność „osi" Berlin-Rzym

Virginio Gayda, w „Giornale d'Italia" poświęca wstępny artykuł przemówieniu kanc. Hitlera. Pomijając niemal zupełnie odpowiedź kanclerza na apel prez. Roosevelta, Virginio Gayda zajmuje się przede wszystkim dwoma kapitalnymi faktami mowy, a mianowicie: wypowiedzeniem przez przez Niemcy układu morskiego z Anglią i paktu o nie agresji z Polską. Oba te fakty znajdują — zdaniem Gaydy — wytłumaczenie w realizacji brytyjskiego planu okrążenia Niemiec. „Układ morski z r. 1935 nie miał wyłącznie na celu uregulowanie spraw techniczno - militarnych, lecz posiadał również funkcję polityczną, a mianowicie doprowadzić miał do porozumienia, współpracy pokojowej i wzajemnego zaufania między Niemcami a Anglią. Polityka angielska, nacechowana wrogim nastawieniem wobec życiowych interesów Niemiec, pozbawiła układ jego właściwego i podstawowego znaczenia. Ustawa o powszechnym obowiązku służby wojskowej, ogłoszona onegdaj przez prem. Chamberlaina, przekształciła ze swej strony i zniszczyła układ sił niemiecko - angielskich, przewidziany (!) paktem morskim".

Nie mniej doniosłe jest — zdaniem Gaydy — wypowiedzenie przez Niemców układu o nieagresji i dobrym sąsiedztwie z Polską. „Hitler był tym — stwierdza Virginio Gayda — który pierwszy tego paktu pragnął". Stwierdziwszy następnie z mocą, że układ z r. 1934 jest nieodzownie konieczny dla zachowania ładu w Europie środkowo - wschodniej, Gayda uznaje, że stosunki polsko - niemieckie były w ciągu 4 lat bardzo dobre, lecz następnie publicysta włoski, pomijając całkowicie milczeniem zmiany polityki niemieckiej wobec Polski, która to zmiana w swoim czasie zdawała się zaskoczyć również i jego dziennik, przedstawia rozwój stosunków polsko - niemieckich w ten sposób, jak gdyby Polska ponosiła odpowiedzialność za zerwanie układu z 1934 r. „Europa i świat — kończy Virginio Gayda" — powinny dobrze rozważyć słowa Hitlera, zanim jeszcze nie będzie za późno".

Ponowne skazanie red. Babińskiego

Za zniesławienie Synd. Dziennikarzy Warszawskich

W piątek dnia 28 kwietnia r. b. Sąd Apelacyjny w Warszawie rozpatrywał skargę apelacyjną red. Merkuryusza Ordynaryjnego p. Juliana Babińskiego skazanego wyrokiem Sądu Okręgowego z dnia 20 stycznia 1939 roku za zniesławienie Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich na karę 3 miesięcy aresztu z zawieszeniem na 5 lat, 200 zł. grzywny i opłatę kosztów sądowych.

Sprawę sądził sędzia Sądu Apelacyjnego p. Zawadzki. Jako oskarżyciel prywatny w imieniu Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich wystąpił adwokat Stanisław Szurlej; ze strony oskarżonego red. J. Babińskiego adw. Janusz Rabski i Jan Jodzewicz. Po przesłuchaniu dodatkowych świadków red. Pawliszaka i p. Łuszczyńskiej (świadkowie obrony) — którzy nie potwierdzili zarzutów podniesionych przeciw Syndykatowi przez red. Babińskiego, oraz po wysłuchaniu przemówienia stron Sąd Apelacyjny zatwierdził skazujący wyrok Sądu Okręgowego i dodatkowo nałożył na red. J. Babińskiego koszty apelacji. — Sąd Apelacyjny skrócił jedynie termin zawieszenia wykonania wyroku z lat 5 do lat 3.

Wynik losowania książeczek P. K. O.

Dnia 27 kwietnia 1939 r. odbyło się w PKO. szóste publiczne premiowanie książeczek oszczędnościowych premiowanych serii V grupy A.

W premiowaniu brały udział książeczki, na które wniesiono wszystkie wkładki za ubiegły kwartał w terminie do dnia 31 marca 1939 r.

Premie po zł. 500 padły na Nr. Nr.: 402.426, 412.748, 413.488, 434.637, 435.283, 481.448, 483.645, 501.439, 511.930, 518.588, 541.415, 547.797, 551.109.

Premie po zł. 250 padły na Nr.: 402.146, 407.269, 407.441, 412.799, 416.960, 417.948, 419.717, 427.100, 430.896, 433.326, 439.664, 442.823, 442.970, 443.522, 448.854, 449.751, 453120, 454.241, 456.538, 459.167, 463.413, 464.173, 464.766, 465.125, 468.662, 469.325, 471.236, 474.385, 490.630, 499.223, 500.026, 506.710, 509.603, 510.737, 512.546, 517.865, 517.932, 518.066, 520.955, 526.948, 530.731, 532.509, 539.992, 540.769, 540.811, 541.835, 543.588, 543.931, 545.600, 546.483, 546.973, 550.103.

Ponadto padło 198 premij po zł. 100, oraz 526 premii po zł. 50.

Ogółem padło 789 premij na sumę 65.600 zł.

O wylosowanych premiach właściciele książeczek są powiadomieni listownie.

Należy zaznaczyć, że zasadą wkładów oszczędnościowych premiowanych serii V-tej jest stały wzrost liczby premij w miarę wzrastania wkładów na książeczce, przy czym po otrzymaniu premii książeczki nie tracą swej wartości, lecz nadal biorą udział w następnych premiowaniach, pod warunkiem regularnego opłacania dalszych wkładek.

Książeczki serii V-tej grupy A, na które padły premie w poprzednich losowaniach, dotychczas nie podjęte:

Zł. 250 na Nr.: 484.741, 522.842.

Zł. 100 na Nr.: 454.376, 496.378.

Zł. 50 na Nr.: 407.554, 407.851, 414.540, 417.870, 421.977, 431.160, 436.056, 444.277, 450.527, 456.004, 505.607, 506.117, 507.770, 509.282, 510.648, 517.248, 529.060.

Po raz drugi padły premie:

Zł. 250 na Nr. 512.546.

Zł. 100 na Nr.: 421.598, 460.113, 514.477.

Zł. 50 na Nr.: 404.926, 420.822, 436.620, 476.726, 485.206, 500.009, 526.106.

Tydzień pomocy

dla bezrobotnych w Ameryce

Prezydent Roosevelt zapowiedział, iż 30 kwietnia rozpocznie się tydzień pomocy dla bezrobotnych. Prezydent podpisał proklamację, w której zwraca się do organizacyj przemysłowych, robotniczych, religijnych i byłych kombatantów, zalecając otoczenie specjalną opieką robotników powyżej lat 40-tu, którzy dotychczas nie korzystają w należytym stopniu z poprawy, jaka nastąpiła w stosunkach gospodarczych.

Dzieje Miedzynarodówki

75-ta rocznica jej założenia 1864—1939

Na 1939 r. przypada 75-ta rocznica założenia I Międzynarodówki. Ciekawe, że zarazem możemy obchodzić 50-tą rocznicę założenia II Międzynarodówki. Przypominamy dalej: I-a Międzynarodówka trwała od roku 1864 do 1876. II-a Międzynarodówka trwała od r. 1889 do 1914. Powojenna (obecna) Międzynarodówka rozpoczęła swe istnienie od r. 1923 (kongres w Hamburgu) i trwa do dziś dnia.

Każda z tych Międzynarodówek ma oblicze odrębne. Napiszemy o tym przy końcu artykułu. O II Międzynarodówce pisaliśmy bardzo niedawno obszernie. Przypomnijmy natomiast dzieje I-ej Międzynarodówki, — nieco zapomniane.

I Międzynarodówka powstała w r. 1864. Przyczyną (dziejową) powstania był oczywiście rozwój gospodarczy Europy i wraz z nim liczebny i umysłowy rozwój klasy robotniczej. Ale masowych partyj jeszcze nie było. Tylko w Niemczech powstał w r. 1863 „Powszechny Związek Robotniczy" (Lassalle'a).

Ciekawe i znamienne, że bezpośrednim powodem powstania I-ej Międzynarodówki była **SPRAWA POLSKI.** I w ogóle w dziejach I-ej Międzynarodówki sprawa Polski odgrywała rolę **WIELKĄ.** Faktycznym kierownikiem I Międzynarodówki był Karol Marks, a Marks był gorącym zwolennikiem Niepodległości Polski, widział w niej przede wszystkich bastion obronny przeciwko caratowi.

Już w r. 1863 (22 lipca) w Londynie w sali St. Jamesa odbył się wielki mityng z udziałem Francuzów. Na mityngu żądano wojny z Rosją w imię Polski niepodległej.

Dalszym ciągiem tego mityngu był historyczny **MITYNG MIĘDZY NARODOWY 28 WRZEŚNIA 1864** również w Londynie w sali św. Marcina. Byli obecni **Polacy,** Anglicy, Francuzi, Niemcy, Włosi, Irlandczycy. Stwierdzono, że dla uniemożliwienia takich faktów, jak gnębienie Polaków w Rosji, należy stworzyć międzynarodowy związek robotniczy. Wybrano komitet z 32 osób. Wśród nich był Marks. Naturalnie poglądy w komitecie były bardzo **różne.** Ale Marks czuwał.., 1 listopada 1864 roku na plenarnym posiedzeniu komitetu zostały uchwalone „Manifest" i „Statut" Międzynarodówki, zredagowane przez Marksa. Słynne to są dokumenty historyczne.

„Manifest" był zredagowany bardzo ostrożnie, by nie razić tych którzy nie podzielali poglądów Marksa. Jednak ten „Manifest" stwierdził, że zadaniem klasy robotniczej jest **ZDOBYCIE WŁADZY POLITYCZNEJ.** Zaś statut zawierał słynne zdanie „oswobodzenie robotników powinno być dziełem samych robotników!"

Tak rozpoczęła swe prace I-a Międzynarodówka. Na czele jej stanęła tzw. **„Rada Generalna",** której duszą był Marks.

Ta I Międzynarodówka nie była organizacją masową. Była to organizacja niezbyt liczna i dość silnie **scementowana.** Napędziła ona jednak wielkiego strachu reakcji europejskiej!

W łonie I Międzynaroówki ścierały się różne prądy. Walki były zacięte. Ale miały **duże znaczenie,** bo ujednostajniły poglądy socjalistyczne na gruncie marksizmu. Pierwszy okres prac I Międzynarodówki — to przede wszystkim walka z **„proudhonizmem"** (francuskim). Proudhon — to był drobno-burżuazyjny „anarchista"; walki politycznej (i zresztą walki klasowej) nie uznawał. Chciał zorganizować nowy ustrój przy pomocy nowych sposobów wymiany (banków wymiennych). Był to więc reformista, nie uznający państwa. Niechętnie patrzył na zagadnienie Polski. Kpił z równouprawnienia kobiet...

Proudhon — to był główny wróg Marksa w pierwszym okresie. Ale byli i inni: angielscy „trade-unioniści" (ruch zawodowy), francuscy „blankiści" (spiskowcy) niemieccy „lassalczycy" (flirtujący z Bismarckiem), włoscy zwolennicy Mazziniego (demokraci) itp. Byli nawet spóźnieni zwolennicy angielskiego utopisty Owena.

Przyjrzyjmy się kolejnym konferencjom i kongresom I Międzynarodówki.

W 1865 r. odbyła się pierwsza konferencja (nie kongres) w **Londynie.** Marks przeprowadza wielką walkę z proudhonistami o porządek dzienny zbliżającego się I kongresu. Chce postawić na porządku dziennym **sprawę Polski.** Ale proudhoniści uważają ją za sprawę czysto „polityczną". Marksiści gorąco walczą o sprawę Polski. Jeszcze w r. 1863 Marks napisał o Proudhonie, że w sprawie polskiej ujawnił **„cynizm, godny kretyna".** W r. 1866 w „Commonwealth" Engelis ogłasza artykuły na temat: „Dlaczego sprawa Polski obchodzi klasę robotniczą". Engels oświadcza: całą zagraniczną politykę proletariatu można streścić w jednym zdaniu — **oswobodzenie Polski!**

I KONGRES: GENEWA 1866 r.

Obecnych było 60 delegatów. Rezolucja Marksa w sprawie polskiej nie została przyjęta, **na skutek** sprzeciwu proudhonistów. Dużo uwagi poświęcono ruchowi spółdzielczemu. Wskazano jednak, że ruch spółdzielczy, mimo całe swe znaczenie, **nie wystarcza** do zwycięstwa.

II KONGRES: LOZANNA 1867 r. Proudhoniści mają **silny** wpływ. Jest ich 50 na ogólną liczbę 70. Ci proudhoniści starali się **skierować** uwagę kongresu na takie „sprawy", jak np. język powszechny i nawet reforma ortografii. Ale na kogresie stanęła **sprawa** zasadnicza: stosunek do **państwa.** Proudhoniści **państwa oczywiście nie** uznawali — jako **anarchiści.** Nie mniej **przeto kongres przedyskutował** sprawę **upaństwowienia** komunikacji i nawet ziemi.

III KONGRES: BRUKSELA 1868 r. Proudhoniści i **ta liczebnie górują, ale zaznacza się wśród** nich rozłam: **zjawia się skrzydło kolektywistyczne** (za **upaństwowieniem). Na tym kongresie stary proudhonizm otrzymuje kilka poważnych ciosów. Kongres podkreśla znaczenie strajków, — a więc wbrew proudhonistom — staje na stanowisku walki klasowej. Kongres wypowiada się za upaństwowieniem kopalń; za krótszym dniem roboczym; przeciwko wojnie.**

KONGRES IV: BAZYLEA, 1869 r. Proudhonizm rozbity. Podnosi za to głowę **nowy nieprzyjaciel** — Rosjanin **BAKUNIN,** rewolucyjny anarchista (a nie reformistyczny, jak Proudhon). **Bakunin pragnie** natychmiast **rewolucji socjalnej** i rozbicia **państwa. Tworzy swe** tajne jaczejki (**„alians"**) w **ramach** I-ej **Międzynarodówki.**

Bazylea **wzmocniła** (wbrew bakunistom) **władzę centrali** w Międzynarodówce. **Obradowano nad podatkiem spadkowym, w którym niektórzy anarchiści chcieli widzieć drogę do nowego ustroju.**

W sprawie **uspołecznienia ziemi** punkt widzenia proudhonistów został przyjęty.

W r. 1871 Międzynarodówka bierze udział w kierownictwie komuny paryskiej. 30 maja 1871 r. uchwała Manifest w sprawie komuny. Jest to sławna broszura Marksa: „Wojna domowa we Francji".

W r. 1871 odbywa się **konferencja** Międzynarodówki w **Londynie.** Podkreślono konieczność tworzenia **partyj (politycznych),** robotniczych.

KONGRES V-ty: 1872, HAGA. Był to niezmiernie ważny kongres — rozłamowy. Faktycznie to koniec I Międzynarodówki. Z Międzynarodówki usunięto Bakunina. Centralę przeniesiono do Ameryki.

LIKWIDACJA — rok 1876. Na konferencji w Filadelfii (St. Zjed.) postanowiono zlikwidować działalność I Międzynarodówki.

Takie były, w najkrótszym zarysie, dzieje I-ej Międzynarodówki. Burżuazja ogromnie się cieszyła, że Międzynarodówka „skończyła się" Ale ona wcale się nie „skończyła". Poprostu stara scentralizowana forma, jak **słusznie** pisze tow. Mehring, już nie odpowiadała potrzebom ruchu. W **poszczególnych** krajach zaczął **szybko** rozwijać się socjalistyczny **ruch** masowy. Swe dzieło — ujednostajnienie ideologii — I Międzynarodówka zakończyła. W r. 1889 Międzynarodówka **zmartwychwstała** jako Międzynarodówka II-ga.

W **ten sposób** każda z Międzynarodówek ma własną rolę i oblicze (Międzynarodówkę III-cią — komunistyczną — **oczywiście** pomijamy).

I-sza: nieliczna, scentralizowana; rola — ujednostajnienie ideologii na gruncie marksizmu.

II-ga: związek (dość luźny) partyj masowych. Spory **są raczej** taktyczne (**„rewizjonizm",** stosunek do wojny itp.).

Międzynarodówka powojenna **całkowicie zreorganizowała** się dopiero w r. 1923 **w Hamburgu.** Ale były próby wcześniejsze (Genewa, Wiedeń). **Ta** powojenna Międzynarodówka **przechodzi dwa** okresy: 1) szybki **wzrost na gruncie** powojennej **demokracji** i 2) okres faszyzmu i wojen (w którym obecnie żyjemy). **WALKA Z WOJNĄ I FASZYZMEM** — oto treść chwili **obecnej** w dziejach Międzynarodówki. **Ostatnie** posiedzenia **Egzekutywy były** poświęcone przede **wszystkim tym** problemom.

Rozwój międzynarodowego **ruchu** socjalistycznego odbywa **się** „dialektycznie" (w **sprzecznościach**), w walkach i przełomach, ale postępuje **wciąż** naprzód. **Zawiera** bowiem w sobie **wielką** PRAWDĘ: socjologiczną i moralną!

K. CZAPIŃSKI

Pieśni proletariatu Polskiego

Pieśń wokoło niech zabrzmi zwycięska. My za wolność idziemy w bój.

Nie wiele mamy tych pieśni! W posępnych halach fabrycznych, w mrocznych sztolniach, w dusznych izbach chałupniczych, wśród warkotu motorów i poświstu turbin nie ma miejsca na poezję, nie ma czasu na pieśń.

Daleko pozostały szumiące pola, ciche łąki i szmer strumyków, daleko pozostały pieśni dziecińswa, pieśni ludowe.

Proletariat nie poetyzuje swej woli, nie godzi się ze swym losem. Jego pieśń nie jest symbolem pojednania się z rzeczywistością, jak śpiew ludu, ale płomiennym sztandarem buntu i walki. Liryzm i tęsknota serca nie mieszczą się w tych prostych, surowych hymnach, które są manifestacją duszy zbiorowości. To też odnaleźć i zrozumieć istotny wyraz, istotne piękno pieśni proletariatu można tylko wówczas, gdy śpiewa je wielotysięczny, potężny chór ludzi, zjednoczonych jedną myślą, jedną ideą.

„Dalej więc, dalej wiec wznieśmy śpiew
Nasz sztandar płynie ponad trony
Niesie on zemsty grom, ludu gniew
Przyszłości rzucając siew..."

Każde słowo, każdy ton ma tu swą wagę. Zacierają się granice między teraźniejszością a przyszłością. Zapomniane są nędze i krzywdy dnia codziennego. *„Czerwony Sztandar"* prowadzi nie bezładną szarą masę wydziedziczonych, ale zwarte szeregi ludzi dumnych, wolnych i świadomych swych celów. I w tej chwili wierzymy bez zastrzeżeń: Oni stworzą nowe życie i sami będą tworzyć historję.

To nie jest już przeżycie estetyczne, wzruszenie pięknę metafory wiersza, czy porywającym rytmem muzyki. To żywioł, który dociera do głębin podświadomości i „zjadaczy chleba w aniołów przemienia".

„Idą tak dumni w blaskach słońca
A w oczach zapał im się żarzy
Od końca świata aż do końca
Przed nimi blednie zastęp wraży

O dziwna armia, armia święta
Ona nie idzie stać zniszczenia
Lecz tępić chwasty, targać pęta
I płoszyć nocy groźne cienie"....

Słowo nie wyczarowuje tu dalekich, pięknych obrazów, ale poprostu stwierdza fakty. *Poezja staje się rzeczywistością, rzeczywistość — poezją.* Armia postępu śpiewa o sobie, *swoją* pieśń — to wszystko. Ale tu właśnie, w tym całkowitym zespoleniu życia i poezji tai się potężny *dynamizm wszystkich pieśni rewolucyjnych.*

Pieśń nie jest już tylko powierzchniczką uczuć i myśli, ale wyrazem niezłomnej woli walki i zwycięstwa.

„Nas, nie zgnębią Majery, Skałony
Choć za rzezią wyprawią nam rzeź
Ludu! sztandar swój wznieś czerwony
Ludu! sztandar bojowy swój wznieś

Tłum bezbronny na placu rąbano
Hord żołnierskich rozpasał się szał
Wy nie ciesźcie się waszą wygraną

Wstanie mściciel z tej krwi, z tych ciał..."

Oto odpowiedź proletariatu na masakry i szarże kozackie. A namiestnicy i generałowie carscy długo napewno rozważali w ciszy swych gabinetów *„Pieśń wolnego ducha"*:

„I chociaż potężny niewoli jest gmach
Niepokój wasz rośnie i wzmaga się strach
Bo władzy nie macie skuć ducha w kajdany
I wstyd i gniew i strach wam tyrani...

Tak stała się pieśń najgroźniejszą bronią proletariatu w jego pojedynku z caratem. Bo można walczyć z człowiekiem manlicherem, bombą i dynamitem, ale nie można walczyć z wszechobecną, nieuchwytną pieśnią.

Na nic nie zdały się konfiskaty i prześladowania. Nawet w kazamatach rozbrzmiewał *„Mazur kajdaniarski"* Ludwika Waryńskiego.

I po kraju dźwięk przeleci
Jako marsz parady
W takt mazura pójdzie raźno
Lud na barykady...

A gdy 1 Maja padały twarde słowa:

Dziś nikt nas do pracy nie zmusi
Bo dzień ten przez lud jest obrany
By poczuł, by poznał swą godność człowieczą
By zerwał, by skruszył kajdany" — —

to stało się jasne dla wszystkich, którzy je słyszeli, że sprawa tych maszerujących szeregów nie jest błaha, że nie można i nie wolno przejść obok niej obojętnie.

⁂

W przedmowie do małej, starej książeczki: *„Pieśni i poezje dla ludu roboczego,* wydane na pamiątkę 1 Maja 1897 od Polskiej Partii Socjalistycznej pod zaborem pruskim" — czytamy:

„Wszystkie bóle i cierpienia swej doli, wszystkie katusze poniewieranego i pomiatanego życia proletariusza, wszystkie łzy, wylane wśród bezsennych nocy na poddaszu, krzywdy umorzonych istot, hańba opuszczonych kobiet, nędza zaniedbanych dzieci, wszystkie bezimienne krzyże proletariatu HUCZĄ ŻAŁOBNĄ NUTĄ W SERCACH PRACUJĄCEGO LUDU I BUDZĄ W GŁĘBIACH DUSZY PYTANIA I ODPOWIEDZI"...

Jakże wstrząsający jest ten komentarz, ukazujący nam właściwy sens, właściwe źródło pieśni proletariatu. Dziś jest inaczej, lepiej. Ale słowa starej robotniczej *„Warszawianki"* nie straciły swej aktualności, a może nawet należy je powtarzać częściej, niż kiedyś.

„Śmiało podnieśmy sztandar nasz w górę
Choć burza wrogich żywiołów wyje
Choć nas dziś gnębią siły ponure
Chociaż niepewne jutro niczyje
O, bo to sztandar całej ludzkości,
to hasło święte pieśni zmartwychwstania
TO TRIUMF PRACY,
SPRAWIEDLIWOŚCI,
TO ZORZA WSZYSTKICH
LUDÓW ZBRATANIA.

JULIA PELCLING

Z Lublina

Przed wyborami do Rady Miejskiej

W dniu 21 kwietnia r. b. odbyło się zebranie członków Związku Zaw. Dozorców i Służby Domowej Oddziału Lubelskiego.

Przy szczelnie wypełnionej sali Związku, po referatach, zebrani jednomyślnie uchwalili, że wybierając radnych miejskich w dniu 21 maja r. b., oddadzą swe głosy wraz z rodzinami, na listy P.P.S. i Klasowych Związków Zawodowych, jako na jedyne listy lubelskiego Świata Pracy, wzywając wszystkich dozorców i wszystkie pracownice domowe również do głosowania na te listy.

Ponieważ Klasowy Związek Dozorców Domowych i Służby Domowej skupia w swoich szeregach najpoważniejszą część pracowników i pracownic tych zawodów, a nadto jest jedynym obrońcą ich interesów, oraz jedynym wyrazicielem ich pragnień i dążeń, przeto spodziewać się należy, że wszyscy dozorcy i wszystkie pracownice domowe pójdą za wezwaniem Związku i wraz z całą klasą robotniczą Lublina oddadzą swe głosy na listy Polskiej Partii Socjalistycznej i Klasowych Związków Zawodowych.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

PIŁKA NOŻNA

MECZ POLSKA „B" — ZAGŁĘBIE PRZYNIÓSŁ 1500 ZŁ. DOCHODU

Mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją Polski „B" i reprezentacją Zagłębia w Będzinie przyniósł 1500 zł. dochodu. Po pokryciu wszystkich kosztów pozostało 320 zł. którą to sumę podzieliły Polski Związek Piłki Nożnej i zagłębiowski Okręgowy Związek Piłki Nożnej.

NIEDZIELNE IMPREZY

Program imprez niedzielnych jest następujący:

W WARSZAWIE

Na kortach Legii o godz. 15-ej drugi dzień meczu tenisowego Polska — Rumunia.

Na boisku Polonii o godz. 16.45 mecz ligowy Polonia — A. K. S.

Na placu D. A. K. o godz. 11 zawody konne Związku Oficerów Rez.

Na Bielanach o godz. 11-ej ogólnopolskie wyścigi kolarskie K. S. Bielany na 120 klm, 75 klm i 50 klm. W tych wyścigach po raz pierwszy weźmie udział drużyna tak zw. niezależnych.

W Ursusie o godz. 13-ej mecz bokserski Proch — Czechowice.

O mistrzostwo Ligi Okręgowej grają Skra — S. K. S., C. W. S. — Fort Bema, P. Z. L. — Granat, Okęcie — Orkan, Znicz — PWATT.

W Raszynie start trzeciego biegu Raszyn — Warszawa o puchar przechodni Polskiego Radia. Dystans 24 klm. Trasa biegu jest podzielona na określone etapy. Meta znajduje się na stadionie Wojska Polskiego. Zbiórka zawodników o godz. 8-ej rano na pływalni stadionu Wojska Polskiego, przy ul. Łazienkowskiej. Odjazd ze stadionu do Raszyna o g. 10-ej.

Poza tym Automobilklub Polski organizuje o godz. 6.30 rano jazdę meldunkową, polegającą na odczytaniu kolejnych 5-ciu punktów meldunkowych i dojechaniu do nich w najkrótszym czasie. Ponadto program jazdy przewiduje przejechanie w masce gazowej odcinka drogi terenowej, zmiany koła, i strzelanie do baloników. Start z przed gmachu Automobilklubu Polski.

NA PROWINCJI

W Łodzi mecz ligowy Union Touringklub — Warszawianka.

W Chorzowie mecz ligowy Ruch—Cracovia.

W Krakowie mecz ligowy Garbarnia — Warta.

W Poznaniu mecz koszykówki pomiędzy Polską półn. i Polską południ. oraz dzień sprintów i sztafet na F. O. N.

W Gnieźnie ogólnopolskie zawody konne. W Wilnie mecz piłkarski reprezentacji oficerskich dwuch pułków na F. O. N.

W Jastarni pierwszy bieg na przełaj kaszubskich rybaków.

W Gdyni podniesienie bandery u morskich żeglarzy.

W Gdańsku narodowy bieg na przełaj Polaków.

KRONIKA KALISKA

(ODDZIAŁ UL. STRZELECKA 3)

Akademia przed-pierwszomajowa Młodzieży

odbędzie się w niedzielę dnia 30 kwietnia r. b. o godz. 18-tej (6 wiecz.) w sali Rady Zw. Zaw. ul. Strzelecka 3.

Na program Akademii złożą się: przemówienie, deklamacje, śpiew oraz jednoaktówka p. t.: „Chłop i Robotnik" i inne.

Program obchodu 1-ego Maja

Godz 10.30 zbiórka w lokalu Rady Zw. Zaw. ul. Strzelecka 3.

Godz. 11.30 Zgromadzenie Publiczne, ul. Strzelecka 3.

Godz. 18.30 **Uroczysta Akademia w Teatrze Miejskim na program której złożą się: przemówienia, deklamacje, śpiew oraz odegrany przez artystów Teatru Miejskiego fragment z „Tkaczy" Hauptmana.**

Posiedzenie Rady Miejskiej

odbędzie się we wtorek, dnia 2 maja r. b. Na porządku dziennym m. in. sprawa uchwalenia szeregu pożyczek.

Morderstwo

W lesie państwowym Iwanówka znaleziono zwłoki zaginionego od dłuższego czasu Majera Zeignera z Pistynia. Zwłoki były przykryte warstwą ziemi grubości 5 cm.

Zeignera zamordowano przez uderzenie tępym narzędziem w głowę, wskutek czego pękła mu czaszka. Morderstwa dokonano najprawdopodobniej na tle rabunkowym.

Wyrok na podpalacza

Przed sądem okręgowym w Chojnicach stanął były leśniczy, Izydor Łużyński ze Śliwic, pow. chojnickiego, oskarżony o zbrodnicze podpalenie i oszustwo asekuracyjne.

Jak wynikało z aktu oskarżenia Łużyński w nocy z 5 na 6 lipca ub. r. podpalił swój dom mieszkalny, który spłonął doszczętnie. Łużyński, mając dom ubezpieczony, zgłosił pretensje o odszkodowanie na sumę 10.000 zł., przy czym podał wartość spalonych przedmiotów znacznie wyżej ich szacunku.

Sąd okręgowy po naradzie skazał Łużyńskiego za podpalenie na 2 lata, a za oszustwo asekuracyjne na 1 rok więzienia i 160 zł. grzywny, oraz utratę praw obywatelskich na 5 lat.

Aresztowanie mordercy

Funkcjonariusze stołecznego urzędu śledczego, na skutek rozesłanych listów gończych, aresztowali w Warszawie ukrywającego się u swej przyjaciółki Oleny Dakowej, Dymitra Dawydjaka, mieszkańca wsi Darów, pow. Sanok, który zamordował skrytobójczo Michała Powszyka (Wisłok Wielki, pow. Sanok).

Po morderstwie Dawydjak zbiegł do Warszawy i od dnia zbrodni, t. j. od 11.IV r. b., ukrywał się.

Wiadomości z całej Polski

KOGUT OŚLEPIŁ DZIECKO.

We wsi Pławkowicze Małe, gminy kleckiej, pow. nieświeskiego, wydarzył się nieszczęśliwy wypadek oślepienia dziecka przez koguta.

Do bawiącej się na podwórzu trzyletniej córki rolnika, Piotra Sroki, podleciał w obecności rodzeństwa i rodziców dziewczynki kogut, który uderzeniami dzioba oślepił dziecko.

Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, dziewczynka utraciła oko. Przewieziono ją natychmiast do szpitala w Baranowiczach, gdzie lekarze dokonali operacji wyjęcia oka.

UKARANY ZA PRZEBYWANIE W PASIE GRANICZNYM.

Starosta pow. w Nowogródku ukarał grzywną w kwocie 3 tys. złotych i trzymiesięcznym aresztem bezwzględnym Aleksandra Zycha. Zych wysiedlony był z pasa granicznego i nielegalnie przebywał w nim.

ZDERZENIE SAMOCHODU Z MOTOCYKLEM.

Na wprost domu nr. 25 w Al. Ujazdowskich w Warszawie zderzył się motocykl z samochodem. Motocykl prowadził Witold Sokół, zaś na tylnym siodełku siedział Roman Woźniak. W pewnej chwili motocyklista stracił panowanie nad maszyną i zderzył się z wymijającym go samochodem nr. A. O. 5-879, prowadzonym przez Jana Basikowskiego. Wskutek zderzenia obaj motocykliści zostali poranieni. Przywieziono ich do Instytutu Chirurgii Urazowej.

POCIĄG ROZBIŁ SAMOCHÓD

Na przejeździe kolejowym na ul. Krakowskiej w Katowicach-Zawodziu pociąg osobowy, z powodu niezamkniętych zapór kolejowych, najechał na samochód ciężarowy przedsiębiorstwa przewozowego Rozencweiga z Łodzi. Samochód został rozbity. Konwojent Abram Talmud spadł z samochodu, łamiąc rękę i nogę. Talmuda przewieziono do miejscowego szpitala, a szofer i jego pomocnik wyszli bez szwanku.

SAMOBÓJSTWO

W Gołąbkowicach pod Nowym Sączem popełnił samobójstwo Franciszek Majok, rolnik.

Jak wykazały dochodzenia, Majok popadł w depresje psychiczną po wyroku sądowym skazującym go na 6 miesięcy więzienia za usunięcie znaków granicznych.

Radio warszawskie

NIEDZIELA, 30 kwietnia

7.15 Pieśń. 7.20 Muz. poranna z Katowic. 8.00 Dziennik. 8.15 Audycja dla wsi. 9.15 Nabożeństwo z Kościoła św. Krzyża. Po nab.: Muzyka (płyty). 10.50 Ork. wojsk. 11.20 Międz. Targi w Poznaniu. 11.45 Przegląd czasopism. 12.00 Hejnał. 12.03 Por. symf. z Krakowa. 13.00 Przegląd kulturalny. 13.15 Muz. obiadowa (z Wilna). 14.40 „Wszystkiego po trochu" — dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 Reportaż dźwiękowy z rewii lotnictwa w W-wie. 16.50 „Pieśń o skrzydłach" — montaż poetycko-muzyczny. 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie. W przerwie ok. godz. 18.25 Chwila Biura Studiów. 19.30 Transmisja biegu „Raszyn — Warszawa" o nagrodę Polskiego Radia. 20.00 Marsze wojskowe (płyty). 20.15 Aud. informacyjne. 21.20 Muz. tan. ze Lwowa. 21.50 „Śląska Pozytywka": „Pani słyszała, pani Kilimkowa?". 22.30 D. c. muz. tan. 23.00 Dziennik. 23.05 Wiadom. z Polski w jęz. angielskim.

WARSZAWA II. 14.30 Koncert popularny. 15.30 Mozart: Koncert na flet i harfę (płyty). 15.58 Muz. tan. (płyty). W przerwie Program. 21.05 R. Leoncavallo: „Pajace" — opera (płyty). 22.25 Koncert muzyki polskiej, dyr. G. Fitelberga i Bolesław Wojtowicz — fortepian (zdjęcie dźwiękowe). 23.10 Muz. taneczna (płyty).

PONIEDZIAŁEK, 1 maja.

WARSZAWA I: 6.30 Pieśń. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muz. (płyty). 7.00 Dziennik. 7.15 Muz. (płyty). 8.00 Aud. dla szkół. 11.00 „W państwie trzmieli" — pog. 11.15 Trzej Straussowie (płyty). 11.30 Aud. dla poborowych. 12.00 Hejnał. 12.05 Aud. połudn. 13.00 Aud. dla kupców i rzemieślników. 13.30 „Bach i Händel" aud. dla gimnazjów. 15.00 „Jan Marcin — odnalazł ojczyznę" — wg. noweli Marii Dąbrowskiej. 15.30 Muz. obiadowa. 16.00 Dziennik i wiadom. gospod. 16.20 Kronika naukowa: Historia. 16.35 Pieśni ludowe. 16.55 „Kult pracy w literaturze". 17.10 „W miesiącu słowików i bzu" — aud. słowno-muz. 17.50 Kanał „Bałtyk — Morze Czarne" — pog. 18.00 Śpiewają Jacques Pills i Georges Tabet (płyty). 18.30 Orkiestra dęta pułku „Dzieci Bydgoskich". 19.00 Aud. żołnierska. 19.30 „Budujmy silne lotnictwo"! 19.45 Koncert rozrywkowy. 20.00 Aud. dla wsi. 20.15 Kapela Ludowa. 20.35 Aud. inform. 21.00 Fragmenty oper R. Straussa w wyk. Heleny Zboińskiej-Ruszkowskiej i zespołu solistów. 21.45 Nowości literackie. 22.00 Muz. symf. (płyty). 22.55 Przegląd prasy i dziennik. 23.05 Wiad. z Polski w jęz. franc.

WARSZAWA II: 14.00 Muz. popularna (płyty). 14.10 Muz. popularna z Katowic. 14.50 „Mozaika muzyczna" (płyty). 15.52 Muz. symf. Schumanna (płyty). 16.40 Wiadom. sportowe i parę inform. 16.50 Kącik solistów: Gra na fagocie Benedykt Górecki. 17.10 „Południe na zamkowym zegarze" — felieton. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program. 17.40 Muzyka lekka (płyty). 18.00 Muzyka popularna. 21.05 Muz. (płyty). 22.20 Koncert solistów: Maria Bielicka — sopran, Mieczysław Szaleski — altówka. 23.05 Gra Fritz Kreisler (płyty).

Gazeciarz

Przebiegał codzień ulice miasta z pliką gazet pod pachą, wywołując tytuły ważniejszych wydarzeń. Wesoły, zawsze uśmiechnięty, o oczach dużych, niebieskich, rumiany, pełen młodzieńczych sił, gazeciarz wielkomiejski. Znali go przechodnie i chętnie kupowali gazety od wyrostka. A gdy zmęczony całodziennym trudem, wracał na krańce miasta do domu, niósł zamiast gazet zakupiony z zarobku chleb dla schorowanej matki. Gnieździli się w wilgotnej izdebce suteryn. Słabe tylko odblaski promieni słonecznych, zaglądały czasem do piwnicznej izby, aby choć tyle światła dać nędzarzom. I tak mijały dni szarugi jesiennej, srogiej zimy, przedwiośnia, na codziennej pracy młodego gazeciarza. Nie było tam uśmiechu życia, tylko troska o chleb codzienny dla matki i siebie. Chłopiec w słotne dni przedwiośnia przeziębił się, zaniemógł. Odwieziono go do szpitala. Długo walczył ze śmiercią, wreszcie zwyciężył silny, młody organizm.

Wrócił do domu, słaniając się na nogach. Blady, z zarodkiem choroby proletariatu. Zastał pustą izbę, ogołoconą z mebli. Na podłodze leżał siennik nakryty starą szmatą. Domyślił się. Schorowana matka nie miała z czego żyć. Musiała sprzedać marne graty. „Odrobi się to, — pomyślał — jak wyzdrowieję..." Nędza zaglądała coraz więcej do ponurej izby gazeciarza. Słońce skryło się za murami wysokiej kamienicy, tylko słychać było z podwórza ćwierkanie wróbli, witających z radością wiosenne słońce. Chłopiec codzien nie zrywał się z barłogu i chciał iść na zarobek. Nie mógł — i pełen rozpaczy siadał na sienniku, a gorzkie łzy spływały po jego bladej, zmizerowanej twarzy. Nie chciał dać poznać matce, swej rozpaczy, więc krył ból w sobie, zwłaszcza, że biedna kobieta schła w oczach.

Co rano wymykała się na miasto i wracała zmęczona z trochą strawy dla syna. Nie mówiła nigdy, gdzie zarobiła na chleb powszedni, ile razy syn zapytał o to — milczała.

Razu pewnego, gdy słońce zajrzało do izby nędzarzy, chłopiec powoli, słaniając się, wyszedł na ulicę i z przerażeniem spostrzegł matkę, stojącą pod latarnią, z wyciągniętą ręką do przechodniów. Żebrała. Zakręciło mu się w głowie. Kamienice zawirowały, upadł na bruk. A gdy otworzył oczy, zobaczył matkę, pochyloną nad nim, leżącym na sienniku w stęchłej izbie suteryn. Milczeli. Przyszedł do siebie po dniach niemocy.

Wyszedł z domu, by zacząć pracować. Matka poszła z nim. Słońce oświecało ulice miasta, wiosna panoszyła się. Był 1 Maj. Wielkie święto proletariatu. Szli, by kupić gazet i sprzedawać je. Na ulicy zaczął się gromadzić tłum, a z dala słychać było łoskot nóg ludzkich i pojawiły się w zwartych szeregach tłumy robociarzy ze sztandarami, powiewającymi czerwienią w słońca blaskach. Szli czerwoni skauci. Gazeciarz zdjął z głowy kapelusz i stanął na baczność. „Jesteśmy młodą gwardią proletariackich mas..." płynęła pieśń ponad ulice, ponad dachy domów i ginęła w przestrzeni. Blada twarz chłopca zarumieniła się, uśmiech radości zakwitł na jego policzkach, oblanych promieniami wiosennego słońca, kładącego gorące pocałunki na jego głowie.

A tłum szedł, szedł w zwartych, karnych szeregach, a czerwone sztandary łopotały w żarze powietrza majowego. Budziła się wiosna, nadzieja ludu roboczego, budziła się otucha lepszego życia. A chłopiec stał wyprostowany, oddając cześć pracy. Śmiała się jego twarzyczka, uśmiechnięta patrzyła na niego matka. A potężna pieśń proletariatu rozdzierała mury kamienic, wciskała się do mieszkań, przenikała całe miasto i rozpływała się w słońca majowego blaskach.

Wincenty Korolewicz.

Święto 1 Maja weszło w krew polskich mas pracujących. Zogniskowało w sobie tak wiele tradycji, że próby przeciwstawiania się Świętu 1 Maja nie są niczym innym, jak lekkomyślnością.

Wypraszamy sobie kategorycznie wszelkie „apele" i demagogiczne uchwały rozbijackich organizacji na czele z ZZZ, nie mającym już nic do powiedzenia na ulicy robotniczej, w sprawie zasady obchodów 1 Maja, bowiem Lud Polski przez długie lata niewoli nie znał innej manifestacji przeciwko uciskowi zaborców i upodleniu niewolnictwa, jak tylko Obchody 1 Maja, organizowane przez P. P. S.

Polskie Radio i PAT skwapliwie ogłosiły uchwały żółtych organizacji, jednak „wysiłek" ten spali na panewce i Dzień 1 Maja będzie powszechnie świętowany przez lud pracujący.

Szczególnie w tym roku Święto 1 Maja nabiera szczególnego znaczenia, gdy cały ruch socjalistyczny z P. P. S. na czele i Klasowe Zw. Zawodowe wysunęły jako hasła czołowe obchodów 1 Maja: obronę Niepodległości i walkę o Polskę Ludową. **Klasa pracująca w ostatnim czasie złożyła jeszcze jeden dowód swego głębokiego umiłowania Niepodległości i solidarnie wypełnia swój obowiązek w kwestiach, dotyczących obronności kraju.**

Niech więc tegoroczne Święto 1 Maja będzie powszechną i solidarną manifestacją na rzecz haseł:

Brońmy Niepodległości!
Walczmy o Polskę Ludową!
Precz z hitleryzmem i faszyzmem!

Ł. O. K. R. P. P. S.

I Maja
zbiórka na Oświatę Robotniczą

Jak co roku, tak i obecnie w dniu 1 Maja na ulicach Łodzi przeprowadzona zostanie zbiórka publiczna na Oświatę Robotniczą T. U. R.

Grosz złożony na **Oświatę Robotniczą**, to grosz przeznaczony na działalność Oświatowo - Kulturalnych placówek robotniczych, na walkę z ciemnotą i faszyzmem.

Jak w latach poprzednich tak i tym razem przeprowadza również zbiórkę publiczną „frakcja rewolucyjna" na t. zw. „S. O. R.".

Klasowo uświadomieni robotnicy i pracownicy poprą wyłącznie zbiórkę T. U. R. i zaopatrzą się u kwestarzy w czerwone znaczki z napisem „Na oświatę robotniczą TUR". Robotnicy nie dadzą pieniędzy na niedobitków z „frakcji rewolucyjnej".

Komitet Zbiórki na Oświatę Robotniczą T. U. R.

Klasowe Związki Zawodowe
wzywają do solidarnego świętowania 1 Maja

Obchód dnia 1 Maja odbywać się musi w tym roku pod hasłem Obrony Niepodległości naszego kraju oraz walki o Polskę Ludową.

Świat cały przeżywa dziś boleśnie skutki polityki zaborczej hitlerowskich Niemiec i Włoch faszystowskich.

Hasłem naszym, tak jak dotychczas, musi być solidarność międzynarodowa w walce z faszyzmem.

Polska musi jeszcze silniej wzmocnić więzy sojuszu i współpracy z krajami demokracji.

Świat Pracy domaga się wpływu bezpośredniego na losy kraju.

W dniu 1 Maja przypominamy o konieczności walk o:

Zdecydowany program walki z kryzysem

Poprawę warunków pracy i płacy

Zasiłki dla wszystkich bezrobotnych

Utrzymanie ustawodawstwa socjalnego.

Bronić musimy w Polsce pełnej wolności ruchu zawodowego.

Musimy wypowiedzieć ostrą walkę wszystkim związkom rozbijackim z ZPZZ (ozonowym) na czele.

NIECH ŻYJE 1 MAJ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM I WOLNOŚĆ!

Kronika kaliska
Karygodne postępowanie przedsiębiorców budowlanych

W dniu 26 kwietnia r. b. w Inspektoracie Pracy w Kaliszu została zwołana już po raz czwarty z rzędu konferencja w sprawie zawarcia umowy zbiorowej w przemyśle budowlanym na Kalisz i okolice. Na konferencję tę przyjechał z Poznania podinspektor X okręgu p. Szykulski.

Tak jak na poprzednie, tak i na tą ostatnią konferencję — mimo imiennego wezwania — nie przybyli przedsiębiorcy zrzeszeni w „chrześcijańskim" cechu zawodów budowlanych, którzy reprezentują większość wszystkich przedsiębiorstw. Tym postępowaniem okazali wyraźne lekceważenie w stosunku do instytucji państwowych, jakimi są Inspektoraty Pracy. Byłoby wskazane, aby Inspektor Pracy w Kaliszu, p. Drecki, przy użyciu odpowiednich środków, zmusił przedsiębiorców do respektowania zarządzeń Inspektoratu Pracy.

Cech natomiast przysłał od siebie przedstawiciela, który poszedł na pewne ustępstwa. I co się okazało później? Celem ostatecznego podpisania umowy konferencja została odroczona do godz. 5 po poł. Wówczas przybyli przedstawiciele z oświadczeniem, że poprzednich ustępstw zrobionych przez ich przedstawiciela, nie akceptują, przy czym twierdzili, że jest to człowiek nieodpowiedzialny. Przedstawiciel Zw. Klasowego wyraził zdziwienie, że cech w taki sposób traktuje konferencję, zwołaną przez Inspektora Pracy, a mianowicie, przysyła na konferencję człowieka nieodpowiedzialnego — i zażądał wyciągnięcia przez Inspektora Pracy odpowiednich konsekwencji wobec przedsiębiorców z chrześcijańskiego cechu zawodów budowlanych.

Konferencja została rozbita z powodu wyraźnie złej woli przedsiębiorców, którzy nie chcieli w ogóle przystąpić do rokowań.

Pan inż. Ignacy Bujnicki milczy...

Już minęło z góry półtora miesiąca od chwili ogłoszenia przez nas listu p. vice-prezydenta Siwika w sprawie wyborów na prezydenta miasta Kalisza p. I. Bujnickiego. Prosiliśmy wówczas p. Bujnickiego, by wyjaśnił, jak naprawdę przedstawia się ta sprawa. W odpowiedzi p. Bujnicki na Radzie Miejskiej oświadczył, że sprawa ta wyjaśni się w Sądzie, dokąd ją kieruje. Czekaliśmy ale cóż się okazało? Do dzisiejszego dnia p. Bujnicki nie skierował tego do Sądu. A społeczeństwo przecież chce wiedzieć czy prawdą jest, że o wyborach p. Bujnickiego na prezydenta miasta zadecydował p. red. Janiak, który obecnie żąda za to około 8.000 zł.?

Żądamy stanowczo wyjaśnienia tej sprawy w obliczu nadchodzących wyborów do nowej Rady Miejskiej m. Kalisza.

Ogłoszenie

Zarząd Miejski w Łodzi poszukuje na cele biurowe lokalu na parterze lub I piętrze, składającego się z 30 — 35 pokoi, położonego w śródmieściu.

Oferty na lokal, odpowiadający powyższym wymogom składać należy w terminie do dnia 10 maja 1939 roku w biurze Wydziału Gospodarczego, przy ul. Zawadzkiej Nr. 11 (III piętro, pokój 57). W ofertach wyłuszczyć należy szczegółowe warunki najmu oraz powierzchnię użytkową oferowanego lokalu.

Łódź, dn. 17 kwietnia 1939 r.

Zarząd Miejski w Łodzi

Konkurs

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza konkurs na prowadzenie Teatru Miejskiego w Łodzi, poczynając od dnia 1 sierpnia 1939 roku, na następujących warunkach zasadniczych:

1) kandydat lub kandydaci prowadzić będą teatr własnym staraniem i na własne ryzyko;

2) termin umowy — trzy lata;

3) Zarząd Miejski oddaje Dyrekcji do użytkowania bezpłatnie lokal teatralny przy ul. Śródmiejskiej Nr. 15 oraz prawo bezpłatnego korzystania z miejskich ruchomości teatralnych.

Ponadto Zarząd Miejski zobowiązuje się do wypłacania Dyrekcji w ratach miesięcznych z dołu subwencji w wysokości zł. 240.000 rocznie z przeznaczeniem jej wyłącznie na wypłatę gaż personelu teatralnego, wyłączając pobory Dyrekcji Teatru.

Reflektanci winni nadsyłać do dn. 15 maja r. b. do Wydziału Oświaty i Kultury (Łódź, ul. Piramowicza 10) umotywowane oferty z dołączeniem życiorysu, opisu dotychczasowej działalności teatralnej i planu pracy.

Bliższe informacje oraz warunki umowy otrzymać można w Wydziale Oświaty i Kultury — Oddział Kultury i Sztuki.

Łódź, dn. 27 kwietnia 1939 r.

Zarząd Miejski w Łodzi

Nocne dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: M. Kasperkiewicz — Zgierska 54, A. Rychter i B. Łoboda — 11 Listopada 86, M. Zundelewicz — Piotrkowska 25, S. Bojarski i W. Schatz — Przejazd 19, Cz. Rytel — Kopernika 26, M. Lipiec — Piotrkowska 193, A. Kowalski i S-ka — Rzgowska 147.

Czytajcie prasę socjalistyczna

Radio łódzkie

NIEDZIELA, 30 kwietnia

7.20 Muzyka poranna. 8.00 Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi: 9.01 Płyty. 9.10 Odczytanie programu. 10.50 Koncert orkiestry wojskowej. 11.20 Transmisja z otwarcia XVI Międzynarodowych Targów w Poznaniu. 11.45 Przegląd czasopism. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.00 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego. 13.05 „Żaby budzą się ze snu" — pogadanka. 13.15 Muzyka obiadowa (z Wilna). 14.40 Rezerwa muzyczna. 15.00 „Witaj majowa jutrzenko" — audycja słowno-muzyczna. 15.30 „We wsi Jakubowo musi być inaczej" — słuchowisko. 16.30 Reportaż dźwiękowy z rewii lotniczej w Warszawie. 16.50 „Pieśń o skrzydłach" — montaż poetycko-muzyczny. 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie. 19.30 Chór męski tow. „Lutnia" z Pabianic. 20.00 „Żółty krzyż nad zieloną puszczą" — felieton. 20.10 Wiadomości sportowe lokalne. 20.15 Audycje informacyjne: Zbiorowe wiadomości sportowe z Rozgłośni, przegląd polityczny, dziennik wieczorny (20.40), tygodnik dźwiękowy, nasz program na jutro. 21.50 Śląska pozytywka — wesoła audycja. 22.30 Muzyka taneczna w wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Lwowskiej p/d Tadeusza Seredyńskiego. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny.

Anglia wobec Palestyny
Emigracja żydowska nie została wstrzymana

Z wyjaśnień, jakie udzielił w Izbie Gmin minister kolonii Macdonald wynika, że legalna imigracja do Palestyny odbywa się w wysokości około tysiąca osób miesięcznie. Minister zaznaczył, że w ciągu ostatnich kilku miesięcy obce statki usiłowały w szeregu wypadkach wysadzić nielegalnych emigrantów żydowskich na wybrzeżu Palestyny, wobec czego konieczne było wprowadzenie specjalnych zarządzeń, celem uniemożliwienia nielegalnej imigracji. Ponadto wysoki komisarz upoważniony został do obostrzenia zarządzeń imigracyjnych, któregy umożliwiły zatrzymywanie i sekwestr podejrzanych statków oraz nakładanie grzywn na właścicieli tych statków. Rząd brytyjski zdecydowany jest — położyć kres imigracji nielegalnej, i że dopóki Rząd brytyjski nie ogłosi swej decyzji w sprawie rozwiązania kwestii palestyńskiej, to nie zamierza tych zarządzeń zmieniać.

Na interpelację, czy w świetle nowych zobowiązań brytyjskich co do emigracji żydowskiej Rząd nie zamierza dopuścić do Palestyny możliwie największej liczby żydów z tych dwóch krajów, zgodnie z możliwościami gospodarczymi Palestyny, minister Macdonald odpowiedział: „Rząd rozważa kwestie imigracji żydowskiej do Palestyny w świetle dyskusji odbytych w toku ostatniej konferencji londyńskiej, ale nie mogę uprzedzać oświadczeń, jakie w sprawie stanowiska Rządu brytyjskiego na temat przyszłości Palestyny zostaną w swoim czasie poczynione".

W zwierciadle tygodnia

O reklamie i propagandzie. — Towar nie idzie. — Szkodliwa wrzawa. — Bramin i pępek. — Powodzi się biedakom. — Żywność na 2 miesiące. — O naszych bokserach. — Goering i Kolczyński. — Biada zwyciężonym. — Kwasem solnym w oczy. — Lepiej umrzeć stojąc. — My — nigdy!

Reklama jest dźwignią interesu. Że sloganem tym spotykasz się na każdym kroku. I trzeba przyznać, że żadne nowe przedsiębiorstwo lub artykuł nie może liczyć na powodzenie bez odpowiedniej reklamy. To samo zjawisko obserwujemy w polityce, z tą tylko różnicą, że tu reklama nazywa się propagandą.

Program nowej partii politycznej wymaga odpowiedniej reklamy, tak jak mydło, pasta do zębów, czy nowy gatunek czekolady lub lodów. Teraz zachodzi inna sprawa. Czasem, mimo najsprytniej przeprowadzonej szumnej kampanii reklamowej towar „nie idzie", t. zn. nowa partia nie ma powodzenia... Widzieliśmy niejeden smutny wypadek tego rodzaju.

Również ludzi można reklamować, jak towar. Dzięki sprytnej reklamie niejedno zero rozpycha się na wysokich stanowiskach.

Znam jednego gościa, który rozpętał wokół siebie iście amerykańską reklamę, i — udało mu się ściągnąć na siebie uwagę całego świata.

Mocno dziwię się prasie. Gdy zjawi się ktoś i chce dać ogłoszenie, że poszukuje pracy, musi zapłacić według cennika. A w tym samym czasie poświęca się tamtemu facetowi bezpłatnie całe strony. Co myśli, co zamierza, co powie, co robi, co ma zamiar robić? I tak bez przerwy w kółko Spogląda na niego świat, jak bramin w swój pępek.

A tamten gość, widząc, że tylko o nim wszyscy piszą i mówią, staje się z każdym dniem ważniejszy i co raz wyżej zadziera nosa.

A możeby dość już było tej bezpłatnej propagandy?

Niech się wszystkie gazety umówią, że dość tej reklamy i niech wreszcie przestaną osobie poświęcać tyle miejsca. Dać mu raz na kilka dni wzmiankę petitową w kąciku. Starczy.

Bo my sami, tą ciągłą i systematyczną reklamą przyczyniliśmy się do tego, że ów pan co raz głośniej krzyczy i wygraża pięścią.

***

Czasem człowiek się cieszy, że nie jest bogaczem. Wyobraźcie sobie, jakie miałbym zmartwienie, gdybym miał dziś sto tysięcy złotych. Co z taką forsą uczynić? W razie wojny może ulec dewaluacji i guzik za tę sumę dostałbym. No dobrze, dałbym połowę na F. O. N., ale co z resztą zrobić?

Na szczęście nie mam stu tysięcy złotych i sypiam po nocach spokojnie, bez zmartwień i kłopotów.

W Szwajcarii naprzykład wydano zarządzenie w sprawie poczynienia zapasów żywności na okres 2-ch miesięcy, Jest to, oczywiście zarządzenie na wypadek wojny.

I otóż znowu radosna wiadomość dla biedaków. Ludność niezamożna została od tego przymusu zwolniona. No, czyż nie jest to dowód, że dziś lepiej być biedakiem?

Bogacza biorą ostro za głowę i powiadają:

— Musisz kupić żywności na 2 miesiące.

A ty, biedaku, jesteś od tego zwolniony. Nikt cię nie przymusza. Chodzisz sobie wesół, jak ten ptaszek polny, gwiżdżesz i nie boisz się przymusu...

***

Wrócili nasi bokserzy z Dublina. Przywieźli tytuł mistrza Europy. Lali solidnie wszystkich Niemców, Włochów, Węgrów i innych. Kto tylko pod rączkę podszedł.

Zwycięstwo to ma w dzisiejszych czasach ogromne znaczenie. Niemcy twierdzą, że to oni są „narodem wybranym", rasą wyższą, stworzoną do panowania nad innymi narodami.

A tymczasem przedstawiciele rasy wyższej biorą lanie od przedstawicieli ras „niższych".

W związku z tym zaproponowałbym następujące wyjście z sytuacji w celu uniknięcia wojny. Niemcy mają jakieś pretensje do Gdańska. Niech wydelegują do walki jednego ze swoich wodzów. Powiedzmy: Goeringa. Chłop mocny, spasiony. My wystawimy Kolczyńskiego.

Wynik walki zadecydowałby, do kogo ma należeć Gdańsk...

I w ten sposób, bez rozlewu krwi, moglibyśmy rozstrzygnąć każdy spór. Niech się nasi dyplomaci zastanowią nad tym pomysłem.

Wynagrodzenia nie żądam. Odstępuję pomysł bezpłatnie.

***

Biada zwyciężonym Na własnej skórze odczuwają obecnie Czesi dobrodziejstwa niemieckiego „protektoratu". Niemcy przystępują do bezlitosnego i systematycznego niszczenia narodu czecho - słowackiego. Całą męską młodzież czeską wysyłają do Niemiec na roboty. W szybkim tempie postępuje rujnowanie narodowej kultury Czechów i likwidacja ich egzystencji, jako narodu.

Biada zwyciężonym!

W tym tygodniu prasa doniosła o pierwszym odruchu buntu. W Pilznie Czesi oblali kwasem solnym 50 żołnierzy niemieckich.

Bardzo mi się czyn ten nie podoba. Kwas solny, to broń histerycznych kobiet i zawiedzionych kochanek. Nie tak należy walczyć!

Hasłem walczącej Hiszpanii było: lepiej umrzeć stojąc, niż żyć na klęczkach. I walczył bohatersko lud hiszpański przeciwko zjednoczonym armiom faszyzmu międzynarodowego. Walczył bohatersko, znacząc tysiącami trupów każdy skrawek ziemi.

Lepiej umrzeć stojąc, niż żyć na klęczkach. Naród czeski żyje obecnie na klęczkach.

Polacy przyglądają się temu straszliwemu widowisku. Przyglądają się i przysięgają: My — nigdy!

JAN KAWAŁEK

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.